Nr. 151. We Lwowie — Wtorek 1 Czerwca 1897. Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. N.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karol. Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Oiborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogl'a (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Dannenberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 31 maja.

Telegram konstantynopolski z d. 28. bm. donosi, że Porta w odpowiedzi na notę mocarstw z podziękowaniem przyjmuje ofiarowane przez mocarstwa pośrednictwo i w postawione w niej warunki pokoju i zasady nie zapuszcza się, ale wykazuje, że przed rozpoczęciem rokowań koniecznie potrzeba bezterminowe zawieszenie broni zamienić w rozejm ściśle oznaczony, i uprasza o spowodowanie, aby Grecya dla ułożenia tego terminu wysłała delegatów do głównej kwatery tureckiej. D. 28. bm. odbyli ambasadorowie naradę. — Inna, pochodząca z Paryża wersya zapewnia znowu, że Porta rozebrała jednak ogólnie treść memoryału (noty mocarstw). Wedle wiadomości, jakie dobrze zazwyczaj informowany *Berl. Tageblatt* otrzymał z Konstantynopola, Porta w odpowiedzi swojej podnosi, że delegaci greccy dla omówienia kwestyj granicznych nie przybyli, że przeto na razie Porta nic pewnego powiedzieć nie może.

Pewnem zdaje się jeno tyle, że Grecya zacięła się w swoim oporze, i położenia swego jako strony, która wojnę wywołała i pobitą została, uznać i wynikających stąd kolizyj w żaden sposób uznać nie chce, pomimo że mocarstwa już przez postawienie zasady, iż niepodobna dać Turcyi żadnego kąska ziemi przez chrześcijan zamieszkałego, na wszelki możliwy sposób ułatwiają Grecyi wyplątanie się z położenia iście fatalnego. Jak ateński korespondent *Timesa* telegrafuje, miał Ralli nawet oświadczyć, że Grecya nie czuje się obowiązaną, ułatwiać przeprowadzenie programu europejskiego; Grecya nie może się poniżać do odgrywania roli żandarma Europy. Waryatom greckim chyba się zdaje, że mając w ręku członków dynastyi, na której ocaleniu, a zwłaszcza na ocaleniu zasady monarchicznej, mocarstwom przedewszystkiem zależy — mogą odgrywać rolę panów sytuacyi.

Ale na tem zawieść się mogą. Siły morskie mocarstw, stojące w porcie ateńskim Faleron, tudzież pod niedaleką Saloniką — tylko eskadry angielska i rosyjska miały pozostać na wodach kreteńskich — wystarczą do ocalenia członków dynastyi greckiej, a nawet dynastyi jako takiej. Nadto mocarstwa, zmusiwszy Bułgaryę, Serbię i Czarnogórę — na które rząd grecki, i to niezawodnie na pewnych podstawach liczył przy poczęciu swojej akcyi przeciw Turcyi — do zachowania najzupełniejszego pokoju, nie mogą dla powagi swojej dopuścić, aby im urągała słabsza już od samej jednej Serbii Grecya. Organa rosyjskie odgrażają się Grecyi; nawet angielska prasa przyznaje, że można Turkom zasadniczo przyznać i odszkodowanie wojenne i regulacyę granicy; a grekofilskie dotąd organa francuskie z goryczą się rozpisują o głupich wybrykach swoich protegowańców. Z Wiednia rozchodzi się stanowcza wiadomość, że przeważna część mocarstw dała już do poznania, że się niczem nie przyczynią do ustąpienia Turków z terytoryum greckiego, jeżeliby Grecya w swoim niepojętym uporze wytrwać chciała i zawarcie pokoju udaremniła. Niemcy odstąpiły od swego żądania, aby mocarstwa nie wdawały się w interwencyę, dopóki Grecya nie oświadczy, że bez zastrzeżeń przyjmie ułożone przez Europę warunki, ale w jakim kierunku pójdą za powodem Niemiec — jeśli Grecya się nie upamięta — rokowania interwencyjne, wskazuje ostatni artykuł *Köln. Ztg.*

Wobec objekcyi rządu ateńskiego, że Grecya nie potrafi się zdobyć na jakiekolwiek odszkodowanie, zapewnia *Köln. Ztg.*, że mocarstwa zagwarantowałyby Grecyi jej terytoryum teraźniejsze, i nadal użyczą jej opieki w tym względzie, jeżeli Grecya nie będzie okoniem stawała przeciw woli Europy. Co do kosztów wojennych stanie się właśnie coś wręcz przeciwnego temu, do czego Grecya zmierza. „Grecya musi wypłacić znaczne odszkodowanie wojenne, aby pokojowy etat swojej armii o 20.000 wojska zredukowała, i jeno tyle go utrzymywała, ile dla swego wewnętrznego spokoju i bezpieczeństwa potrzebuje. Taksamo zupełnie wykluczonem jest, iżby Grecya nadal flotę wojenną utrzymywała. Dla swego własnego interesu muszą się mocarstwa postarać, *aby się Grecya wyłącznie swemu rozwojowi wewnętrznemu oddała, a wszystkiego zaniechała, coby pokój Europy narazić było w stanie*“.

Zarazem zgodne informacye z kół ambasadorskich w Konstantynopolu zapewniają, że mylną jest pogłoska, jakoby Rosya oświadczyła, że kontrybucyę, jakąby Grecya wypłacić miała, zabierze na rachunek kontrybucyi, jaka się jeszcze Rosyi od Turcyi należy.

Wedle doniesień londyńskich czynią się skrzętne przygotowania do zapowiadanej od dawna wyprawy do Sudanu, która się w czerwcu rozpocznie, a czy aż do Omdurmana (siedziby chalifa mahdzistów naprzeciw zburzonego Chartumu) poprowadzoną zostanie, to zależy od przebiegu wypadków.

Dnia 27 bm. odbyło się w Pekinie otwarcie nowego Banku rosyjskiego z ogromną paradą w obecności posłów francuskiego i belgijskiego i całej tamtejszej kolonii rosyjskiej.

RUSINI.

Jak w Galicyi tak i na Bukowinie dziwny widok przedstawiają narodowi Rusini i ich działalność w społeczeństwie. Stronnictwo to, jak wiadomo, stało się w ostatnich latach stronnictwem rządowem, a instytucye jego stoją pieniężnem poparciem ze strony funduszów państwowych. Na Bukowinie mianowicie w Czerniowcach, jak informuje tamtejsza *Gaz. pol.*, założono przy tej pomocy, ruską drukarnię i uczyniono gazetę *Bukowynę* pismem półurzędowem, z funduszów państwowych utrzymywanem. Zarówno też ruscy posłowie narodowi, jak i *Bukowyna* grzmią ostentacyjnie w surmę rządową, a jakkolwiek w stosunku do innych narodowości, zwłaszcza zaś do Polaków, nie mogą się pozbyć nabytego dawniej jadu tajonej nienawiści, to jednak schlebiają hr. Badeniemu i Kołu polskiemu, a pod względem lojalności austryackiej pełnią swą służbę i — wszystko byłoby w porządku.

Tak jest, wszystko byłoby w porządku, gdyby nie pewien drobiazg, który jest dla nas dotychczas niewyjaśnionym. Pod protektoratem i przy pieniężnem poparciu tych samych „upaństwowionych Rusinów“ i w tejże samej drukarni począł od niedawna wychodzić, obok *Bukowyny*, ruski dwutygodnik p. t. *Praca*. Redaktorem, czy firmantem jest znany w Galicyi radykał ruski, p. Wieńczysław Budzynowski, który w ruskim „Domu Narodowym“ pomieścił swoją redakcyę. Wydawało nam się dziwnem, dlaczego stronnictwo, posiadające organ codzienny, przystąpiło do wydawania drugiego czasopisma politycznego, stwarzającego konkurencyę pierwszemu. Interpelowany przez nas Rusin rządowiec wyjaśnił, że *Bukowyna* jest przeznaczoną dla inteligencyi, a *Praca* dla ludu, dla którego „trzeba pisać inaczej.“

Ukazały się dotychczas trzy numera owej *Pracy* i rzeczywiście przekonaliśmy się, że „pisze inaczej“.

Mamy, oto, przed sobą ostatnie wydanie tego ludowego dwutygodnika.

Na wstępie spotykamy artykuł od redakcyi, który tak się zaczyna: „Dla wygody banków i żydów-lichwiarzy zaprowadzono u nas tabulę... Gdyby nie było tabuli, nie byłoby kłopotów i nie byłoby potrzeby płacić notaryuszom tyle pieniędzy“... A dalej opowiada upaństwowiony Rusin, że wprawdzie Rada państwa umożliwiła uwolnienie od opłat i od przymusu notaryalnego kontrakty w sprawach, nieprzekraczających 100 zł., ale w Sejmie galicyjskim, „gdzie jest większość panów, panowie nie troszczą się o chłopa, jeno dbają o to, aby im było dobrze i notaryuszom“, więc uchwalili uwolnienie od opłat tylko do 50 złr. „Tym pańskim — powiada autor — w grzechach posiwiałym głowom żal było uwolnić aż 100 zł. od taksy notaryalnej. Boją się oni, iżby notaryusze nie pomarli z głodu, a czy chłop ma z czego taksę zapłacić — to im całkiem obojętne“. Gorzej jeszcze postąpił sobie, zdaniem „Pracy“, Sejm bukowiński, bo wcale nie zajmował się tą sprawą.

W drugim artykule, w dyalogu „w Czytelni“, redakcya czyni reklamę posłowi Stockiemu za jego działalność sejmową. Rozmawiający tam chłopi, żalą się, że w ściąganiu podatków „niema sprawiedliwości“ i wołają: „Co mnie tam przepis!... Ciekawym, kto to wydał taki przepis. Pewno bogacze“. Na to odpowiada drugi: „Przepisy wydaje ministerstwo“.

Dalej znowu redakcya zamieszcza artykuł o projekcie pobierania stempli przy procesach karnych. Tu znowu gwałtownie uderza na rząd i oświadcza, że jeżeli Rada państwa projekt uchwali, to „biedny chłop znajdzie się bez obrony sądowej i u nas zapanuje bandytyzm taki, jak w krajach, gdzie jedzą mięso ludzkie“.

Wielce też charakterystyczną jest bajka p. t. „Trzy myszy“.

Pewnemu cesarzowi — powiada Rusin rządowiec — przyśniły się trzy myszy: jedna tłusta, druga chuda, a trzecia ślepa. Zawołał więc do siebie „durnego Iwana“, którego trzymał jako swego doradcę, i pyta, co sen znaczy. „Tłusta mysz — objaśnił Iwan to wasi ministrowie, chuda mysz, to wasz naród, a ślepa mysz, to ty sam, najjaśniejszy panie“...

Ale koroną jest opowiadanie p. t. „Konstytucya świata“. Autor wprowadza tutaj szewca Rusina, którego idealizuje, jako „najrozumniejszego“ w powiecie człowieka i którego zatem wszyscy słuchają. Bohater ów, dowiedziawszy się, że wielu chłopów boi się starosty i żandarma i przy wyborach głosują na pana, taką daje naukę swym współwyborcom: „Jeżeli pomiędzy nami znajdzie się taki Juda Iskariota, to my z nim postąpimy tak, jak Żydzi uczynili ze św. Szczepanem. A jeżeli posłem nie będzie wybrany ten, kogo my sobie mieć życzymy, ale wybrany będzie pan, albo pański posiepak, to spalimy wszystkich panów, pastwiska pańskie posypiemy takim proszkiem, że wyginie im wszystkie bydło. Na łany pańskie rzucimy nasiona takie, że burzany przygniotą zboże, a w żniwa nie wyjdziemy do pracy, ażeby zboże pańskie na pniu zgniło“.

Do słów powyższych dodaje autor od siebie: „Hłasiuk (tak zowie się bohater opowieści) nie był uczonym adwokatem... Hłasiuk, gdy rozgorzał, mówił niejedną rzecz taką, o której mówić nie wolno, ale tylko myśleć“...

Faktyczne kierownictwo rządowego obozu ruskiego na Bukowinie spoczywa w tej chwili, powiada czerniowiecka *Gaz. Pol.*, w rękach prof. dra Stockiego, który jest widomą głową obozu i głównym działaczem. Stosunek i interesy dr. Stockiego z rządem mało nas obchodzą, ale mamy prawo zapytać szanownego posła, co znaczy to umizganie się do panów polskich w jego *Bukowynie* i owe namawianie chłopów do rzezi w jego *Pracy*?

Niedogodności na kolejach.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 30 maja.

(*j*) Koło polskie na wniosek posłów Giżowskiego, Rojowskiego, Rutowskiego i Znamirowskiego uchwaliło jednomyślnie zwrócić uwagę ministra kolei na niektóre niedogodności, istniejące dzisiaj na galicyjskich kolejach państwowych, a łatwe do usunięcia przez zwykłe rozporządzenie.

Niedogodności te są następujące:

1. Mieszkańcy Rzeszowa, Jarosławia i ich okolic prosili o zaprowadzenie pociągu lokalnego między Rzeszowem a Lwowem, któryby w Przemyślu stawał między 8 a 9 godz. rano. Zaprowadzono na to pociąg lokalny, odchodzący tylko z Jarosławia o 4·55 w nocy, a zatem zaraz po odejściu pociągu osobowego. To zarządzenie ignoruje zupełnie życzenie Rzeszowa, a wcale nie zaradza potrzebie ludności jarosławskiej.

2. Gęsto zaludniona okolica Sądowej Wiszni i Jaworowa, dostarczająca znacznej liczby pasażerów stacyi sądowo-wiszeńskiej, skarzy się, iż od 7·33 rano (pociąg 11) do 5·14 po południu nie ma połączenia z pobliską stolicą Lwowem. Możnaby temu łatwo zaradzić, gdyby pociąg nr. 3 zatrzymywał się w Sądowej Wiszni. Również bez przyczyny, a wbrew własnemu fiskalnemu interesowi kolejowego skarbu i ku największej niewygodzie publiczności zakazano zatrzymywać się pociągom pospiesznym w Boryniczach na drodze ze Lwowa do Czerniowiec.

3. Najmniej wygodnym ze wszystkich jest ruch pociągów na tak zw. kolei transwersalnej między Stanisławowem, Chyrowem i Suchą, a to z powodu nieodpowiednich połączeń z pociągami pospiesznymi na linii lwowsko-krakowskiej. Nad koleją transwersalną leży największa część uzdrowisk galicyjskich, kąpieli i miejsc klimatycznych np. Zakopane, Krynica, Iwonicz, Szczawnica, Żegiestów, Truskawiec, Morszyn i inne, które można na równi postawić z najliczniej uczęszczanymi i najsławniejszymi kąpielami zagranicznymi.

Prawdziwe to bogactwo kraju przeważnie nie może być wyzyskane dlatego, bo podróż po linii transwersalnej staje się istną męczarnią wskutek niedogodnego rozkładu jazdy, używania złych, starych, niewygodnych i wybrakowanych już skądinąd wagonów, wskutek konieczności częstego przesiadania się i niedostatku wagonów drugiej klasy, kursujących porą nocną.

Koło polskie w drugiej części wniosku wypowiada niepłonną nadzieję, że minister przytoczone wyżej braki rychło usunie za pomocą rozporządzenia, a to tem łatwiej, że są one natury czysto lokalnej i nie mają żadnego związku z wszechświatowym ruchem kolejowym. Przedewszystkiem następujące zarządzenia wypadałoby corychlej wydać:

1) że pociąg lokalny z Krakowa do Tarnowa ma dojeżdżać aż do Rzeszowa, że pociąg lokalny, odchodzący obecnie o godz. 4·55 w nocy z Jarosławia, ma wychodzić z Rzeszowa i stawać na każdy sposób w Przemyślu po godz 8 a przed godz. 9 rano,

2) że pociągi pospieszne nr. 3 i 4 mają się zatrzymywać w Sądowej Wiszni przynajmniej wtedy, gdy są pasażerowie do tej stacyi i tak samo w Boryniczach,

3) a) że na linii między Stanisławowem, Chyrowem a Suchą i między Lwowem a Stryjem mają kursować pociągi pospieszne,

b) że do wszystkich pociągów na linii między Lwowem, Stryjem a Stanisławowem, między Lwowem, Przemyślem, Chyrowem a Suchą, między Lwowem, Przemyślem, Chyrowem a Stryjem mają być dodawane w dostatecznej liczbie wagony nowe, wygodne i nie mają być odłączone na stacyach pośrednich,

c) że rozkład jazdy ma umożliwiać pospiesznym pociągom na linii między Lwowem a Krakowem i to przez Chyrów na Przemyśl bezpośrednie połączenie z pociągami na linii transwersalnej tak w kierunku z Chyrowa do Suchy, jakoteż w kierunku z Chyrowa na Stryj do Stanisławowa i *vice versa*.

Niedoszły królobójca.

Proces przeciw Acciaricie, który wykonał zamach na króla Humberta, zaczął się w Rzymie w miniony piątek. W sali sądowej mało było publiczności, a co było, to sami adwokaci, dziennikarze i detektywi. Gmachu sądowego strzeże wojsko i policya. — Acciarity strzeże na ławie oskarżonych aż pięciu karabinierów z nasadzonymi na karabiny bagnetami.

Acciarito robi wrażenie bardzo niemiłe tak zaniedbanym strojem, jakoteż wyrazem twarzy odpychającym. Ma krótkie czarne włosy, wąsik, głęboko osadzone a pełne iskier oczy, wyciągnięty naprzód podbródek i odstające uszy.

Po zwykłych wstępnych formalnościach zaczęło się przesłuchiwanie. — Acciarito przemawia tonem swobodnych kpinek, tak, jakby nie o niego chodziło, płynnie i nigdy mu nie brak odpowiedzi. Wziął na siebie samego winę zamachu. Twierdził, że mówią wprawdzie o królu, iż jest miłosierny, ale jałmużna nic nie poradzi na biedę. Gdy lud jest głodny...

Tu mu przerwać chciał przewodniczący, ale Acciarito nie dopuścił do tego... gdy lud jest głodny i chce chleba, to ojciec ojczyzny, t. j. król, powinien mu dać chleba i roboty, a nie grozić armatami jak na Sycylii.

Dyalog prezydenta z nim był wogóle ciekawy i wesoły:

— Czemuś zamknął warsztat!

34

SAD FIGOWY.

Napisał

Wiktor Cherbuliez.

(Ciąg dalszy.)

Wyszedł, przebiegł ogród, nienapotkawszy nikogo, przeszedł wzdłuż aleję granatów, na których kwiaty szkarłatne już się zaczynały otwierać i skierował kroki ku morskiemu brzegowi. Dzień był niedzielny, pierwszy w maju. Pola miały barwę rudą lub płową jak zwykle na południu, gdy oliwki i korki kwitną a tamaryndy strząsają śliwki.

Tu i owdzie od plam spłowiałych odbijał lniący liść figi, którego szmaragdowa zieleń błyszczała w słońcu jak w zwierciedle. Niebo było błękitne bez plamy, miedziane ozdoby na dachu willi i rynny na chłopskich chatach rzucały pęki iskier, cienie nasycało światło sobą, a wszystko wokoło pachniało i lśniło jak na wielkie święto.

O kilkaset kroków od brzegu usiadł na usypisku pod drzewem. Znał to miejsce doskonale, odkąd bowiem przyjechał do Figowego Sadu, prawie co dzień tam chodził. Było to jego ulubione asylum, do którego uciekał, gdy się już zmęczył impertynencyami, oziębłością i nieprzyjaźnymi demonstracyami familii, ale dzisiaj nie znużenie, lecz radość szedł ukryć w tej samotni, którą z trudem poznawał.

Wijące się korzenie sosen, skłębione w piasku jak gniazdo wężów, nadmorskie róże czerwone i białe, złociste genisty, purpurowe mieczniki, złocieńce o eleganckich formach a melancholijnej bladości, kępy lawendy ściśnione pod krzakami, piaszczyste ławice z długimi powikłanymi nitkami roślin, oset już okwitły, potoczek leniwo toczący wodę w korycie, na poły wyschnięty, usypiający w cieniu jaskrów i lilij żółtych, wszystko to przybrało na się w oczach szczęśliwego Sylwerego wdzięk rzeczy często widywanych, ale wskutek jakiegoś czarodziejstwa serdecznego zmieniających postać i ukazujących się w szacie nowej, dziwnej i niezwyczajnej.

Spokojne morze połyskiwało. Po prawej stronie zatoki wyspa Tytanowa rysowała się płowymi skałami z wieńcem drzew na skroni. Na lewo biegł w dal granitowy łańcuch gór Maurytańskich, podobnych wskutek miękkich konturów, spływających w jedną linię, wskutek falistości szczytów, przełęczy i wyskoków do fałdów draperyi, wspaniale ułożonej. Szczyty dalsze, zanurzone w świetlistych oparach, były piękne jak marzenie. Wyspy i góry, rośliny i kwiaty, wszystko brał Sylwery za świadków, do wszystkiego wołał:

— Patrzcie, co mi się zdarzyło!

Słowiki i trznadle wyśpiewywały ptasie piosenki, a turkawki gruchały miłośnie, kukułka napełniała las odgłosem monotonnego wołania, a odpowiadały jej tryle skowronka zawieszonego pod niebiosami. Chwilami powiew wiatru od lądu przynosił z Bormes'u srebrny dźwięk dzwonu, w który bito na nabożeństwo, a gdy dzwony i ptaki milkły, słychać było lekki plusk fali, rozbijającej się u brzegu w łagodnym szmerze, jakby pocałunku.

Sylwery nie wątpił ani na chwilę, że każdy słowik, trznadel, fale, dzwony i wszystko, co żyło, było wtajemniczone w jego sprawę.

Życie wydawało mu się czarodziejską bajką. Zdziwienie takie go ogarniało, jak Aladyna, gdy po potarciu starej lampy cudownej, wyskoczył z ziemi geniusz i zagadnął go słowami:

— Żądaj czego chcesz, a dam ci.

Jego wypadek był jeszcze bardziej niezwykły. Człowiek nieużyty i szorstki, którego wcale nie lubiał, odsłonił się nagle przed nim jako dobry geniusz, uprzedził jego życzenie i ofiarował mu to, czegoby nawet pragnąć nie miał nigdy odwagi. Jakąż przyszłość mu gotował! Będzie sam sobie oddany, sam od siebie będzie zależny, nie będzie już służył kobiecie dobrej i dobrych chęci, ale wymagającej, egoistce i oceniającej zaledwie w połowie właściwą jego wartość, nie będzie mu już nikt panem, oprócz własnych upodobań, raczej żądz potężnych, będzie się mógł oddać cały władnącemu nim demonowi, będzie miał za zadanie stworzyć ogród botaniczny, będzie nim potem zarządzał, będzie miał do rozporządzenia niezmierne skarby, więcej niż potrzeba na rozszerzenie i pogłębienie poszukiwań i na kontynuowanie prac, co mu miały sławę zdobyć— jakaż zmiana nagła! jakie szczęście jakie nadzieje! Wkrótce przebiegnie całą Europę, będzie konferował z uczonymi, będzie z bliska oglądał tysiące rzeczy, nie widzianych nigdy inaczej, jak chyba we śnie tylko... O, tak, musiał się jakiś czarodziej, jakiś geniusz wmieszać w tę całą sprawę.

— A przecież — myślał — gdyby pani de Rins nie nabrała mnie z góry, byłbym pozostał w dawnym moim kącie i byłbym nie doszedł do celu. Biedna kobieta! zasłużyła na dobre wspomnienie.

Przypomniał sobie niektóre oskarzenia bombastyczne, które dawniej ciskał i żałował ich teraz. W co się teraz przemieniły dawne gniewy i wielkie pretensye jego do społeczeństwa? Pani de Rins miała słuszność, kwiaty nigdy nie deklamują, głoszą one ukojenie niepokojów serdecznych, a ci co uprawiają kwiaty, powinniby im wierzyć. Czyż on sam nie był żywym dowodem prawdy, iż ci bogacze, których tak często przeklinał, stają się przecież w danych okolicznościach istotami pożytecznymi i dobroczynnymi? Prawda, smutna to rzecz, że jedni mają wszystko, a inni nic, ale gdyby nikt nie miał kilku zbytecznych milionów, któżby wtedy mógł zakładać ogrody botaniczne? Istnieją Ravinot'y, tak, to prawda i dla zmazania własnych zbrodni nie fundują nigdy niczego oprócz bulwarów i wodotrysków. Mędrzec powinien wyciągnąć stąd naukę i zgodzić się na pewne niewłaściwości, ginące w harmonii wszechświatowej.

Jedno szczególne wspomnienie, które mu przyszło na myśl, utwierdziło go w przekonaniu, że świat jest dobrze urządzony.

Trzymał w ręku pierwiosnek, który zerwał po drodze, a którego korona zmieniła się nagle w jego oczach w oblicze młodego dziewczęcia. Nie był to tylko obraz fikcyjny, produkt wyobraźni. Zachwycająca ta istota żyła i oddechała rzeczywistem powietrzem, spotykał ją często na ulicach hyerskich, a wiedział oddawna, że się nazywała Ameliną.

— Potem, co mnie dziś spotkało, będę dla niej dobrą partyą!

W tej samej chwili usłyszał za sobą zgrzyt piasku, odwrócił się i stanął oko w oko przed panną Kasią Lejail'ówną. Podniósł się i zamierzał ustąpić jej miejsca, ale ona nie pozwoliła na to. Przystępując prosto ku niemu, odcięła mu wszelki odwrót.

— Szukałam cię kuzynie, i przychodzę tu właśnie dlatego, bom była pewną, że cię tu zastanę.

Szła widać szybko, bo oddechała w przyspieszonym tempie i wachlowała się chusteczką. Zdjąwszy z głowy jakieś kobiece ubranko, wydobyła na jaw i podziw ludzki piękne jasne włosy. Potem oparła się o pień sosny, a wiercąc w piasku parasolką, mówiła:

— Tak jest, szukałam ciebie kuzynie, aby zawrzeć pokój.

— A zatem dotąd byliśmy z sobą na stopie wojennej, panno Katarzyno?

— Do czegoż tyle ceremonii między nami, czyż nie jestem twoją siostrą, kuzynku?

— A zatem dobrze! zapewniam cię kuzynko, że choć postępowałaś ze mną niezbyt uprzejmie, to amator ogrodnictwa, pół mieszczuch a pół wyrobnik już o tem zapomniał.

Odwróciła twarz, jak gdyby chciała ukryć przed nim zakłopotanie. Potem, ciągle jeszcze patrząc nań tylko z boku, dodała:

— A jednak pamiętasz to dobrze, kuzynie. Przyznaję, byłam niegrzeczną, nieuprzejmą nie tylko wtedy, ale i wówczas na pokładzie yachtu... Przebacz młodej dziewczynie skruszonej i żałującej, bo już przez dwie nocy nie dają mi spać wyrzuty sumienia.

— Oho, ależ to dopiero wrażliwe sumienie.

— A ty kuzynie, czy nie masz sobie ze swej strony nic do wyrzucenia? Przyznaj, że tego wieczora, kiedyś przyjechał, byłeś bardzo opryskliwy, siedziałeś tuż koło mnie, a od początku aż do samego najostateczniejszego końca obiadu zaledwieś raczył spojrzeć na mnie.

— No, bo ze mnie jest niedźwiedź i dopiero gdy mnie kto do tego zachęci, zdobywam się na trochę uprzejmości.

Zaczęła się na to śmiać i rzekła:

— Ojciec utrzymuje, że kobiety uzurpują sobie prawo popełniania niesprawiedliwości i że do tego swego przywileju są najmocniej przywiązane. Gdybyś, kuzynie, nie był w tak złym humorze, byłbyś od pierwszego spojrzenia odgadł, że miałam wiele dla ciebie sympatyi.

— Naprawdę?... To mnie dziwi.

(C. d. n.)

Płótna, szirtingi, bieliznę damską i męską, bieliznę stołową, chustki do nosa, ręczniki, pończochy, skarpetki — poleca najtaniej

Magazyn Schayerów we Lwowie.

— Bo nie było w nim co robić.

— Czemuś sypiał w ostatnich dniach w zajeździe.

— Bom się też chciał raz dobrze przespać. Pan naturalnie sypiasz zawsze na pięciu lub sześciu materacach.

— Cóż rodzice mówili na twój stosunek z Pasquą? (służącą, kochanką Acciarity).

— Wszyscy byli mu przeciwni, pewnie chcieli, żebym się ożenił z córką ks. Torlonii.

— Opowiedz jak się rzuciłeś na króla.

— Nadjechał powóz królewski, we mnie się krew zagotowała i rzuciłem się na niego.

— A wskoczyłeś na stopień?

— Już teraz nic nie wiem, szczegółów wcale nie pamiętam, sztylet odrzuciłem, alem wcale nie myślał uciekać.

— Skąd miałeś sztylet?

— Sam go ukułem w czasie, gdym nic nie miał do roboty.

— A co mają znaczyć na nim: wysterczający z rękojeści krzyż i litera A.?

— Nic, przypadkiem tam się znalazły.

— Czemużeś się właściwie rzucił na króla?

— Nie nawidziłem całej burżoazyi, bo mi źle się wiodło i pomimo szczerych chęci nie mogłem na życie zarobić. Przeciw królowi nie miałem nic szczególnego. W owym dniu byłoby mi wszystko jedno, czybym króla czy papieża zamordował. Ponieważ król się nawinął, więc się na króla rzuciłem. Gdybym miał dawno powzięty plan zamordowania króla, rzuciłbym bombę, a nie porywał się na niego ze sztyletem w ręku. Pracowałem koło banku neapolitańskiego jako ślusarz, lecz gdy nastąpiły kradzieże Crispiego i kompanii i oszustwa Cuccinielli, to mi zarobku nie wypłacono. Gdyby mi oddali moje pieniądze, to kto wie, czyby przyszło do zamachu.

Na pytanie obrońcy, dlaczego się rzucił na króla, odpowiedział, że z nienawiści do bogatych i do króla.

Woźnica królewski, przesłuchany jako świadek, nic nie zeznał nowego.

Kochanka Acciarity, na której widok zaczął drżeć na całem ciele i zaciskać pięści, opowiadała o nim, że to najpilniejszy i najporządniejszy robotnik w świecie, a także bardzo dobry człowiek. Wedle niej Acciaritto był namiętnym czytelnikiem gazet *Avanti*, *Messaggiero* i *Tribuna*.

Gdy odchodziła, zawołał do niej Acciarito:

— Nie bój się Pasqua, ten rząd to tylko na dzisiaj!

Kilku architektów przesłuchanych stwierdziło, że Acciarito był robotnikiem zdolnym, ale nie zawsze równie pilnym. Zarabiał po kilka franków dziennie. Tylko uczniem szkoły przemysłowej był bardzo pilnym.

Świadek Carbonari, który na welocypedzie znalazł się w chwili zamachu blisko powozu królewskiego i jakiś student szkoły normalnej, zeznali, że po zamachu Acciarito wykrzyknął do króla *„Infame vigliacio!* (Ty, nędzniku!)

Dwoje krewnych Acciarity zeznało, że po tyfusie przed trzema laty zdradzał on pewne zboczenia umysłowe, a także ciotka jego poszła do domu obłąkanych.

Po całodziennej rozprawie odroczono sądy do jutra, nazajutrz obrońcy Ravignani i Asooli przedłożyli dokument stwierdzający, że ciotka Acciarity jest obłąkaną, że zatem i on może nie mieć normalnego umysłu.

Po przemówieniach prokuratora i adwokatów, który jedynie o złagodzenie prosili, ława przysięgłych uznała Acciaritę winnym zbrodni zamachu na króla, a trybunał skazał go na najcięższą karę tj. na dożywotnie więzienie.

Acciarito wykrzyknął po wyroku „niech żyje anarchia!“ i do końca zachował się impertynencko w mowie i ruchach. Z audytoryum rozległy się okrzyki „pereat“ pod adresem Acciarity.

Socyalistyczna etyka.

Lwów d. 31 maja.

Strajk, zapowiedziany już przez lwowskich murarzy, cieśli i innych rzemieślników, pracujących około budowy domów, odłożyła uchwała wczorajszego zgromadzenia tychże robotników, zwołanego do hali muzycznej nad parkiem Stryjskim — z 30. bm. na dzień 7. czerwca. W ciągu tego tygodnia zwłoki mają budowniczowie lwowscy zwinąć ostatecznie kasę, założoną przez siebie świeżo dla robotników chorych, a nieżyczących sobie ulegać socyalistom, wodzącym rej w starej kasie. O to zwinięcie toczą się bez przerwy układy między przedstawicielami starej kasy socyalistycznej, a nowej, która nie miała zamiaru wciągać swych członków w wir politycznej agitacyi. W rokowaniach bierze udział prezydent miasta i radca magistracki p. Jakubowski, prowadzący biuro przemysłowe. Zanosi się na to, że budowniczowie ustąpią i nowa kasa przestanie istnieć, jeżeli zaś nie zajdzie to w ciągu bieżącego tygodnia, w takim razie wszelkie roboty około nowych domów i około naprawy starych będą przerwane w najbliższy poniedziałek.

Na wczorajszem zgromadzeniu delegaci dawnej kasy, a zarazem gorliwi agitatorzy socyalistyczni, zdawszy sprawę z przebiegu dotychczasowych układów, przemawiali gorąco za odwleczeniem strajku do przyszłego tygodnia. Zebrani zrazu ani nawet słyszeć nie chcieli o jakiejkolwiek zwłoce, ustąpili zaś dopiero przed przekonywującym argumentem p. Szyflera.

Mowcy, którzy pragnęli strajku natychmiastowego, przedstawiali, że obecna pora jest do tego najdogodniejszą — fundamenty bowiem nowych domów są pokopane, a jeszcze niezabezpieczone — i gdyby przez cały tydzień pozostały na otwartem powietrzu, to przedsiębiorcy ponieśliby znaczne straty. Należałoby z tego skorzystać, bo później już nie będzie tak dogodnej dla robotników chwili.

Uspokoił obawy tych mowców rzeczony już p. Szyfler, młodzieniec wielce krewki i ognisty, i podał radę, aby murarze, którzy się przecie na tem rozumieć powinni, wykonywali przez ciąg tygodnia zwłoki robotę tak, iżby w rezultacie nie było nic zrobionem, albo iżby wykonana robota była do niczego.

Niegodziwa ta rada odsłoniła całą przewrotność socyalistycznej gospodarki. Panowie prowodyrowie demoralizują robotnika, nakłaniając go do oszustwa. Z roboty nieuczciwej nie może być naturalnie zadowolony przedsiębiorca i zniża płacę obałamuconym oszustom. Powstaje stąd niezadowolenie, ale panom prowodyrom w to graj. Wstępują na trybunę i zamiast siebie obwinić, obrzucają gradem oskarżeń przedsiębiorców, a sami udają zbawców dlatego, bo parę razy wrzasną „przedsiębiorcy, to raubrittery“. Z drugiej strony ci sami panowie prowodyrzy nibyto układają się w magistracie z budowniczymi, nibyto hamują swoich podkomendnych w zapale, ale tak jakoś mimochodem powiadają im: róbcie przez tydzień tylko pozornie, aby się tylko zdawało, że coś robicie, w gruncie rzeczy niech to będzie do niczego.

Przecie wiedzą dobrze, że przedsiębiorcy muszą się o podobnej radzie dowiedzieć i wtedy ciż przedsiębiorcy będą mieli do wyboru: albo układać się dalej, zatrudniać przez tydzień robotników niechętnych i płacić im za robotę pozorną, albo zerwać układy i narazić się na strajk i straty, ale uratować kasę przez siebie założoną dla prawdziwego dobra robotników. Budowniczych postawili w ten sposób socyaliści przed alternatywą dwojga złego. Jeżeli układy dojdą do skutku, budowniczowie zapłacą murarzom za oszukańczą robotę, a jeżeli się układy rozbiją ściągną na siebie w oczach robotników odium niechęci. Ani w jednym, ani w drugim razie robotnicy nic nie skorzystają. Zaognią się tylko stosunki, a socyaliści zgarną dla siebie zysk na każdy sposób w myśl starej zasady: „sic vos, non vobis!“

Przemawiał na zgromadzeniu także poseł Kozakiewicz i zauważył, że nowozałożona kasa budowniczych, to nie produkt jakiejś prywatnej urazy lub ambicyi, lecz cios dotkliwy dla organizacyi socyalistycznej. Wielka to prawda, objaśniająca zarazem, dlaczego to socyaliści tak bardzo się oburzyli na powstanie nowej instytucyi.

Zbrodnia dawidowska.

Lwów d. 29. maja.

Na popołudniowej rozprawie Michał Smietański bardzo stanowczo i w tonie peremptorycznym zaprzeczał wszystkiemu, co o nim oskarżenie mówi i wszystkiemu, co świadkowie przeciw niemu podawali. Powołał się on na Szymona Palicę na to, że większą część dnia przepędził zdala od wyborczego lokalu, a że wyszedł z niego przed rozpoczęciem się gwałtów, to poświadczy leśniczy Dobrostański.

Stanisław Ochman i Józef Ochman zaprzeczają również wszystkiemu — Szeremeta skonfrontowany z Józefem Ochmanem wyjawił, że komisya urzędowa, która przybyła do Dawidowa ze starostwa lwowskiego, zaczęła urzędowanie od tego, że Szeremecie mieli dwaj jej członkowie dać 10 razy w twarz.

Następni oskarżeni, przesłuchani wczoraj, odpowiadają jedynie za zbiegowisko. Są to: Roman Zychało, Wincenty Szeremeta, Jędrzej Kutny, Jan Mazur, Wilhelm Arend i Paweł Jasiński. Jędrzejowi Kutnemu przedstawiono płótniankę, jego własną, zbroczoną w dwóch miejscach krwią Dacki, zastrzelonego przez Popiela. Jędrzej oświadczył, że krew go obryzgała wtedy, gdy Popiel już skrwawiony chwycony został za pierś przez nieboszczyka Dackę i zrobił użytek z rewolweru.

Na rozprawie zjawił się też poseł Kozakiewicz i dostarczył obrońcom jakiegoś listu, mającego ilustrować wybory dawidowskie. List ten wypłynie na wierzch rozprawy w Poniedziałek. W Poniedziałek też znacznie się przesłuchiwanie świadków.

Obrońca dr. Sokal postawił pod koniec rozprawy wniosek, aby trybunał zażądał od parlamentu wydania aktów wyborczych dawidowskich. Ostatni mianowicie przesłuchiwani podsądni twierdzili, że śp. Popiel brał od wyborców kartki do głosowania i kreślił je na kolanie, a natomiast wpisywał coś swego. Ponieważ takie postępowanie musiało wpłynąć na rozdrażnienie tłumu, więc należałoby sprawdzić, czy rzecz się istotnie tak miała.

Prokurator Seredowski nie wdając się w ocenę meritum wniosku zauważył tylko, że jego potrzeba wynikła z zeznań podsądnych, a zatem tych, którym ustawa nie zabrania kłamać. Nie można przeto polegać na tem, co dotąd rozprawa wykazała — dopiero gdyby świadkowie, a zatem ludzie wiarygodni podobne szczegóły podali do wiadomości sądu, dopiero wówczas byłaby pora zastanowić się, czy akta wyborcze mogłyby dać jakie wyjaśnienie na korzyść lub niekorzyść podsądnych czy nie. W obecnem stadyum procesu nie potrzebną jest rzeczą żądać wydania aktów od parlamentu.

Kwestyę tę rozstrzygnie trybunał w poniedziałek.

Lwów d. 31 maja.

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się ogłoszeniem uchwały trybunału co do zawezwania jeszcze kilku świadków, których żądali obrońcy. Żądaniu przedłożenia aktów wyborczych trybunał odmówił.

Przystąpiono do przesłuchania świadków.

Piotr Jarosz ze Lwowa, gospodarz radny gminy Dawidowa, jegomość o twarzy ogorzałej, szpakowatej głowie, poważnym wyrazie twarzy, minie małomieszczanina — zaprzysiężony zeznaje:

— Byłem komisarzem wyborczym. Wiadomo mi, że głoszono, iż kto nie jest wpisany w spis wyborców, może wnieść reklamacyę do starostwa. Było to na kilkanaście dni przed wyborami. Wiem także, że reklamacyi nikt nie wniósł. W gminie nie zauważyłem wielkiego zainteresowania się Dawidowian wyborami. Już po upływie terminu reklamacyjnego podniosły się skargi, że ten lub ów nie otrzymał karty legitymacyjnej. Byłem na obu zgromadzeniach zwołanych przez Kozakiewicza. Na pierwszem, dnia 2 marca, słyszałem, jak socyaliści Diamand i Zarański zwalali całą nędzę chłopów na „panów“, wołali „odczepcie się panowie od nas a my chłopi odczepimy się od was“, itd.

Na zgromadzeniu tem nie podnoszono jeszcze żalów w kwestyi kart legitymacyjnych. Na drugiem zgromadzeniu socyaliści ze Lwowa żalili się że „gdy chłop za 3 ct. wódki wypije, panowie już nazywają go pijakiem, a sami tracą po 100 i 200 zł. po kawiarniach“. Kozakiewicz podniósł, że chłopi służą 3 lata w wojsku, a pańscy synowie tylko rok. Żalił się też, że wódka opodatkowana, a wino nie. Dnia 10 marca zjechał także do Dawidowa p. Breiter.

Przew. I cóż mówił?

Św. E, ta co mówił, powiedział dwa słowa i pojechał.

Dalej opowiada świadek, że głosy niezadowolenia, jakieś wrzenia, podniosły się dopiero na 4—5 dni przed wyborami. Po zgromadzeniach socyalistycznych, dawidowianin Józef Korkowski delektował się rewolwerowemi hasłami, które Kozakiewicz, Diamand i Zarański w Dawidowie pozostawili i powtarzał je w gminie. W dniu wyborów, już zaraz na początku, o godzinie 8½ odgrażano się, że gdy komisarze nie dopuszczą „ludzi“ do głosowania, to „porozbijamy łby“. Mitygowano ich. Tym, którzy nie mieli dokumentów wyborczych, oznajmiono — na podstawie uchwały komisyi wyborczej — że otrzymają karty głosowania bez kart legitymacyjnych. Jednym z żądających karty legitymacyjnej był Józef Mazur. Podniesionym głosem domagał się jej i wyrzekał: „Cóż to dla mnie, żołnierza, nie ma karty legitymacyjnej?“ A brat Mazura zawołał: „Oj, ten Popiel, co mi to za komisarz!“ Przed lokalem wyborczym ustawili się urlopnicy i rezerwiści i niedopuszczali innych wyborców do wnętrza, grożąc im pobiciem. Popiel zaraz (z początku) chciał przerwać urzędowanie. Ksiądz miejscowy Fiałkowski oparł się temu, więc komisya wyborcza pozostała

Jeden z urlopników otrzymawszy kartę głosowania rzekł: „Bez karty legitymacyjnej to wyglądałbym tak jak „przez“ (bez) głowy“. Nie chciał więc ani głosować, ani karty przyjąć. (Świadek mówi powoli i z trudnością sobie stan rzeczy przypomina; potrzebuje wiele czasu do namysłu, ale z zeznaniami podanemi do protokołu śledczego jego zeznania dzisiejsze zgadzają się). Śp. Popiel nie kreślił nic na kartach głosowania, a tylko chodził pomiędzy wyborców i uspokajał ich. Choć komisya jeszcze urzędowała, z tłumu odezwały się głosy: „Popiel pokradł papiery“; akta jednak leżały jeszcze w izbie wyborczej rozłożone na stole.

Gdy tłum przypuścił szturm do okien pierwszej izby, komisya w drugiej izbie oknem uciekła, pozostał tylko ksiądz, świadek i Karol Mazur. Inni schronili się do koszar żandarmeryi. Tłum wpadł na księdza, a świadek tymczasem też umknął do koszar. Tłum wnet przybył tutaj, wywalił drzwi, zatarasowane szafą; inni uciekli drugiemi drzwiami na podwórze i do komórek, a świadek pozostał jeszcze w drugiej izbie. Potem usłyszał strzał; był to pierwszy strzał dany przez Popiela. Gdy świadek w jaki czas z izby żandarmów się wymknął, ujrzał już Popiela skrwawionego, gdyż tłum go wyszukał i zaatakował. Szczegółowo świadek momentu zabójstwa opowiedzieć nie może, bo w chwili gdy już poczęło wrzeć na dobre i gdy posłyszał drugi strzał (tym razem z karabinu), świadek udał się znowu do domu, bo i jego napadnięto, ale zabrano mu tylko czapkę.

Zeznaje jeszcze, że podczas oddawania głosów, słychać było okrzyki oburzenia: „Popiel podgląda co na kartce napisano“. Opowiadano mu, że urlopnicy pod komendą Mazura, ustawieni w szereg, mieli od tegoż „rozkaz“ nie dopuszczania nikogo do głosowania. Mazur więc był w Dawidowie jenerałem urlopników i rezerwistów, słuchali go oni w istocie tak, jak w prawdziwym wojsku.

Wreszcie wyraża świadek przekonanie, że Popiel “nie mógł nic fałszować“. Również nie ma on podejrzenia na kogolwiek innego z komisyi, że dopuścił się oszustwa za pomocą kreślenia na kartach głosowania nazwisk Kozakiewicza a wpisywania Mochnackiego.

Zachowanie się Popiela było łagodne, nigdy nie wyzywające. Ale ilekroć się odezwał z czemkolwiek, tłum zaraz przedrzeźniał mu się i zagłuszał wrzaskiem.

Na zapytanie obrońcy dr. Sumpera świadek odpowiada, że do wpisywania „niepiśmiennych“ nazwisk kandydatów — dyurnistów było całe mnóstwo. Tajność głosowania została naruszoną, gdyż ci, którzy otrzymali tylko karty głosowania, mieli na niej zamiast na karcie legitymacyjnej numer porządkowy, a w spisie wyborców obok numeru tego stało oczywiście także nazwisko głosującego. Swiadek wie, że ks proboszcz przestrzegał na kazaniach, aby parafianie wybrali człowieka „uczciwego“, oraz ażeby uważali na to, aby mieli karty legitymacyjne.

Wzięty na indagacyę przez dr. Lilien, świadek Jarosz oburza się natarczywemi pytaniami obrońcy i opryskliwie odpowiada: „Ależ pan mi tyl ko na durno głowę zawraca!“

Obrońca dr Sokal do Jarosza: Czy na pańskiej karcie głosowania była liczba wypisana?

Jarosz: Mnie się zdaje, że nie — ale była. (Smiech).

Dr. Sokal: Czy ją pan oglądał?

Jarosz: No, toż się rozumie, bom na niej wpisał kandydata.

Dr. Sokal: Czy członkowie komisyi mieli jaką broń przy sobie?

Jarosz: Albo ja wiem.

Dr. Sokal: Czy Popiel przed wyborami odgrażał się chłopom?

Jarosz: Ale, ale! do czego takie podejrzenia?

Na twarzy świadka maluje się już widoczne znużenie i zniechęcenie.

Następnie prosi o głos oskarżony Kurkowski. Prosi on o zapytanie p. Jarosza, co znaczyło przyrzeczenie dwóch ćwiartówek piwa po odbyciu wyborów.

Jarosz: Powiedziałem do Korkowskiego: „Jeśli głosowanie dobrze się skończy, postawię dwie ćwiartówki piwa“.

Dr. Sumper: Jakto „dobrze“? Czy wtedy, jeśli wybrany zostanie Kozakiewicz?

Świadek wzrusza ramionami i mówi: „E mnie tam Kozakiewicz nie obchodzi“.

Nastąpiła krótka przerwa.

Po pauzie wezwano do przesłuchania Jana Nakroa, gospodarza z Dawidowa. Ubrany w długi paltot, buty z cholewami, na szyi kraciasta chustka; ma długą czerwoną brodę, wyraz twarzy nieco zalękniony. Zaprzysiężony, powtarza on na wstępie to samo, co Jarosz, o urlopnikach żalących się, iż „dla cesarskich dzieci“ nie wystarczyło kart wyborczych. Komisarz ofiarowując im karty głosowania, tłómaczył, że kart legitymacyjnych dla nich nie nadesłano mu. Niektórzy karty głosowania przyjęli, inni wzbraniali się. Swiadek nie słyszał, czy kto groził pobiciem tym, którzyby głosowali, choć urlopnicy głosować nie chcą. Zeznaje, że tłum napadłszy na księdza w pustym już lokalu wyborczym, robił mu straszne, w ordynarnej formie, wyrzuty, co do jego rzekomo niesumiennego obchodzenia się z parafianami.

Świadek stał ze swym zięciem długi czas potem, przypatrując się awanturom i atakom na Popiela. Popiel skrwawiony pod ochroną żandarma szedł drogą, trzymając w wyciągniętej przed siebie ręce rewolwer. W tem ktoś uderzył Popiela po ręce i rewolwer upadł na ziemię. Zięć świadka, Maciek Grab, widząc to, schylił się po rewolwer, aby go pognieść, a w tej chwili nadbiegł żandarm i Maćka przebił bagnetem. Zabity w czasie wyborów chłop jest przeto zięciem świadka. Niedługo po odniesieniu rany zakończył życie.

W dalszym ciągu opowiada świadek znane już z zeznań Jarosza zdarzenia. Zeznaje on również z trudnością, ale inteligentnie.

Czas odnowić przedpłatę

KRONIKA.

Lwów d. 31. maja.

Zapiski osobiste. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni powrócił z Radziechowa do Lwowa. Również powróciła pani marszałkowa hr. Badeniowa, po kilkumiesięcznym zagranicą pobycie.

Wydział krajowy zamianował dotychczasowych prowizorycznych urzędników krajowego biura kolejowego, stałymi urzędnikami Wydziału krajowego, a mianowicie: pp. Leona Paszkowskiego referentem administracyjnym, Maurycego Machalskiego, starszym inżynierem, Romana Bobrowskiego inżynierem I. klasy, Tadeusza Filippiego i Kazimierza Zaczkowskiego inżynierami, asystentami p. Andrzeja Iwiała asystentem rachunkowym, Władysława Grabowicza inspicyentem rysownikiem i Maurycego Salutryńskiego asystentem manipulacyjnym.

Mianowania. Kraj. Dyrekcya skarbu we Lwowie zamianowała Andrzeja Lniskiego stałym asystentem podatku od cukru w XI kl. rangi

Jubileusz tercyarski Ojca św. obchodzili wczoraj tercyarze lwowscy bardzo uroczyście w kościele OO. Bernardynów. Świątynia była na zewnątrz dekorowana flagami narodowymi i papieskimi. Papieska powiewała z sygnatury wieży kościelnej, wieczorem oświetlono w frontonie domu Bożego dwa transparenty, a wewnątrz zapalono pod stropem sznur czerwonych lampek, co bardzo pięknie wyglądało. W prezbiteryum przed głównym ołtarzem wśród zieleni i kwiatów widniał po jednej stronie pod baldachimem biust Ojca św. od ćwierć wieku noszącego pasek św. Franciszka, a z drugiej strony tron biskupi.

Z okazyi tego jubileuszu ofiarowali tercyarze polscy album Ojcu św. Oprawa jego artystycznie cięta w skórze żółtej i białej, t. j. w barwach papieskich.

Winietę malował p. Popiel. Przedstawia ona lud polski, dążący do tronu papieskiego pod przewodnictwem zakonnika reguły św. Franciszka, który to zakonnik na klęczkach Ojcu św. podaje księgę. Za tym artystycznym malowidłem, na drugiej karcie widnieje rysunek herbu polskiego, papieskiego, herbu miejskiego i herbu zakonu św. Franciszka. Dalsze karty zawierają wykaz miast i wsi polskich, w których istnieją zgromadzenia tercyarzy, a obok tego cyfry, z których wynika, że na ziemiach polskich obserwuje trzecią regułę św. Franciszka 94 000 osób. Na dalszych kartach albumu mieszczą się podpisy dyrektorów zgromadzeniowych.

Uroczystość trwała cały dzień, a brało w niej udział około pięciuset lwowskich tercyarzy z ks. drem Bilczewskim, profesorem uniwersyteckim i ks. prałatem Gnatowskim na czele, kongregacya Maryańska, członkowie towarzystwa św. Wincentego a Paulo i rzesza ludu. Wotywę na intencyę Ojca św. odprawił przed ołtarzem św. Franciszka O kustosz klasztoru bernardyńskiego Brunon Nowakowski, po której tercyarze przystąpili do Stołu Pańskiego.

O godzinie pół do jedenastej odprawił mszę św. in pontificalibus ks. biskup Weber w asystencyi kleru zakonnego, a O. Czesław Bogdalski wypowiedział kazanie o trzecim zakonie św. Franciszka.

Przed wieczorem o szóstej odprawił ks. prałat dr. Lenkiewicz nieszpory, po których kazanie o św. Franciszku z Assyżu miał ks. prałat Gnatowski, a konkluzyę, Te Deum i błogosławieństwo pasterskie najczcigodniejszy ks. arcybiskup Issakowicz w asystencyi księży ormiańskiego obrządku.

Święcenie niedzieli. Najnowsze rozporządzenie namiestnictwa, wydane w sprawie spoczynku niedzielnego nie zadowoliło ani katolików ani żydów. Uczuli się też niem pokrzywdzeni piekarze lwowscy. Czeladnicy ich zwołali na wczoraj zgromadzenie, na którem uchwalono zdać mięszanej komisyi, złożonej z sześciu czeladników i sześciu majstrów, uregulowanie sprawy przestrzegania hygieny w pracowniach piekarskich, sprawy stosunku liczby czeladników do liczby terminatorów w jednej pracowni, sprawy podwyższenia czeladnikom płacy i nakoniec sprawy odpoczynku niedzielnego. W tej ostatniej chodzi o to, by czeladź piekarska miała 24 godzin swobody w Niedzielę, a nie jak chce namiestnictwo tylko 12. Podobno majstrowie na ten ostatni postulat gotowi się zgodzić.

P. Horzica, poseł czeski do Rady państwa, mąż pani Laudowej Horzica, przybył do Lwowa i ma tu trzy dni zabawić. Gość to nam wielce miły, szczery przyjaciel naszego narodu. P. Horzica spędzał wiele czasu pospołu z Adamem Asnykiem i nieodżałowanym śp. Edwardem Jellinkiem, mówi też wcale dobrze po polsku. Pracuje on wiele na polu filologii słowiańskiej i robił podróże po Bałkanach dla badania języka kroackiego, serbskiego i bułgarskiego. Wczoraj wieczorem Czesi przebywający we Lwowie uczcili go bankietem w hotelu Imperial. Jest to mężczyzna wysoki, z długą czarną brodą i tak zbudowany, że prawie się nie chce wierzyć, aby to on był tym, którego w niedawnym pojedynku skaleczył w Wiedniu zajadły słowianożerca Wolf. A jednak p. Horzica nosi jeszcze do dziś rękę obandażowaną. Zapytany, czy cieszy się przyjęciem, jakie urządzili Lwowianie jego żonie, odpowiedział: „Dawno wiedziałem o tem, że Polacy są chevaliers“. Przez dwa tygodnie w r. 1878 stacyonowany był jako oficer 45 p. w Sanoku.

† **Józef Piątkowski**, były prezydent długoletni lwowskiego sądu krajowego, kawaler orderu Leopolda, komandor krzyża Franciszka Józefa, mąż jeden z najzacniejszych, biegły prawnik, który za czasów piastowania urzędu i później aż do śmierci serdeczną opieką otaczał towarzystwa filantropijne urzędników sądowych, człowiek o złotem sercu i prawy obywatel — umarł onegdaj w nocy w domu l. 22 na ul. Hetmańskiej. Pogrzeb naznaczony na dziś na godz. 6. wieczorem.

Ostatnią usługę oddano wczoraj zmarłemu niestety przedwcześnie profesorowi seminaryum nauczycielskiego męskiego ś. p. Świechle. Tłumy osieroconej dziatwy szkolnej, dla której zmarły był prawdziwym opiekunem towarzyszyły temu smutnemu obchodowi. Nad grobem przemówił w słowach prostych lecz gorących kolega nieboszczyka prof. Mogilnicki, a płacz obecnych był najlepszym dowodem sympatyi, jaką cieszył się zmarły w naszem społeczeństwie. Cześć jego pamięci!

Miły gość. Pan B. von Mandelsloh zażądał wczoraj interwencyi policyjnej z tego powodu, bo jak w niemieckim liście do dyrekcyi policyjnej się skarży, przed oknami mieszkania jego na ul. Zamojskiego miejscy robotnicy walczą nocą ulicę, nawołują głośno konie i nawet je biją, co wszystko razem składać się ma na tak wielki hałas, iż p. Mandelsloh spać nie może. Z listu widać, że p. Mandelsloh jest gościem w Galicyi, ale gościem niezbyt uprzejmym, twierdzi bowiem, „że tu w kraju zupełnie pozbawionym cywilizacyi wiele rzeczy niemiłych a nawet nieprawnych znosić trzeba.“ Gościnni jesteśmy, ale gdy się skończy przymus, który p. Mandelsloh'owi nakazuje przebywać zdala od cywilizowanej ojczyzny a pośród nieucywilizowanych Polaków — nie będziemy go wcale zatrzymywali. Przykro będzie żegnać się z jedynym cywilizowanym współmieszkańcem, ale Bóg da, przeniesiemy to jakoś.

Odkrycia dokonał wczoraj jeden z ajentów policyjnych. Doniesiono mianowicie na inspekcyę, że na czteroletniego Zygmusia G. mieszkającego w domu l. 25 na ul. św. Marcina cisnął ktoś zza parkanu kamieniem i zranił go w głowę. Dla zbadania sprawy poszedł na miejsce ów ajent i przedewszystkiem skonstatował, że na dachu „krytycznego“ — tak się to nazywa w języku urzędowym — domu leży całe wielkie zbiorowisko kamieni. Ajent, z mocy urzędu swego obdarzony bystrością, natychmiast wywnioskował z tego faktu, że ktoś musi kamieniami na ów dach rzucać i to często i oddawna. Wyjrzał za parkan i ujrzał tam ruderę, coś trzymającego środek między kupą gruzu, a ruinami domu przedmiejskiego. Rzecz ta się ruszała, nie mocą własną, lecz siłą niewidzialnych istot, które jak pszczoły w ulu brzęczały i obiegały w koło własne gniazdo. Na oko szacując, oznaczył liczbę tych istot na kilkaset osobników płci męskiej, żeńskiej i nijakiej. Pewne cechy ich oblicza naprowadziły go na myśl, że muszą to być ludzie, choć trudnoby było dojść do podobnego wniosku komuś mniej bystremu niż ów ajent. Strój tych ludzi, wynędzniałe twarze, brudne ciała, zabijające wonie, które wydzielali, a które się mieszały z wstrętnymi wyziewami ciasnych nor, w których się mieścili całymi plemionami, wszystko wogóle zdradzało, że jestto raczej gatunek ludzi pierwotnych, niż synów końca XIX wieku. Można było tak sądzić także i po rodzaju zabawy, jakiemu się oddawali. Całe dni spędzają na ćwiczeniu się w trafianiu kamieniami w dach sąsiedniego obejścia. Ajent jednak dowodzi, że to są Lwowianie, a co ciekawsza, że jeszcze przeszłego roku podał wiadomość o swojem odkryciu do władz właściwych. Mimo to ciekawy ten zakątek Lwowa musiał być wczoraj po raz wtóry odkryty.

Po bliższem zbadaniu sprawy pokazało się, że owi dwaj kupcy kaukascy, którzy jeszcze dotąd zwracają na siebie powszechną uwagę Lwowian wschodnim swoim strojem, a o których przed dwoma dniami uczyniliśmy wzmiankę w łamach *Gazety* — nie są rzetelnymi potomkami naszych kaukazkich praojców. Sąto wnukowie Sema vulgo żydzi, urodzeni jeden w Tyflisie drugi zaś w Kutaisie. Mieszkają stale w Gruzyi, w którym to kraju wedle ich podania mieszkają ludzie mówiący albo językiem gruzińskim albo hebrajskim. Tych ostatnich ma być nawet — ciągle wedle twierdzenia naszych gości — znacznie więcej niż pierwszych, z czego wniosek prosty, iż żydzi w Gruzyi byliby żywiołem panującym. Prawdopodobnie rzecz ma się tak, iż nasi dwaj pseudo-gruzińcy biorą ludność chaldejską na Kaukazie, mówiącą językiem bardzo zbliżonym do hebrajskiego, za swoich rodzonych braci.

Co jest rzeczą ciekawą, to fakt, że podobno gruzińscy żydzi nie znają żargonu żydowskiego, który jest międzynarodowym środkiem porozumiewania się z sobą wszystkich wnuków Sema. Nie znają go też dwaj lwowscy przedstawiciele kaukazkich finansistów. Jeszcze ciekawszym jest fakt, że w Gruzyi istnieje antysemityzm zupełnie tak, jakby ten kraik leżał w środku Europy i to istnieje dla tych samych powodów, jak i gdzie indziej, mianowicie dlatego, bo żydzi gruzińscy *con amore* uprawiają lichewkę w kole swoich nieobrzezanych współobywateli.

Do Lwowa przyjechali obaj bracia — bo są braćmi — z zapasem chust jedwabnych, które obnoszą po domach. Jeden, ten tyfliski, nazywa się Aron Missun Draksz, drugi Kutajszczyk: Mosze Tawdidiszwili, a mimo nieznajomości żargonu, porozumieli się przecież jakoś z Łazarusem, w którego hotelu stanęli. Może zresztą wybrali ten zajazd na skutek ostrzeżeń listownych odebranych z Wiednia, a donoszących aż na Kaukaz, że w Austryi antysemityzm grasuje epidemicznie.

Czytelnia kobieca na onegdajszem dorocznem walnem zgromadzeniu na wniosek panny Janiny Sedlaczkówny zamianowała członkiem swoim honorowym bawiącą obecnie we Lwowie poetkę Maryę Konopnicką. Na rok bieżący przewodniczącą została ponownie wybrana pani Stefania Wekslerowa. Uchwalono też zainicyować otwarcie czytelń kobiecych w Przemyślu, Tarnopolu, Kołomyi i Stanisławowie.

Typy Fiszerowskie są nieśmiertelne. Ile razy spodoba się p. Fiszerowi, tak jak to uczynił ubiegłej soboty na scenie klubu pocztowego, przybrać na się postać Icka Harmidra, albo pana Gadulskiego, albo Jankla ratującego rabina, albo któregokolwiek innego typu z bogatej swej galeryi, tyle razy ma sukces niesłychany. Rozśmiesza słuchaczów do łez i utrwala zdobytą już opinię najlepszego komika polskiego.

Woda sodowa. Z nadejściem upałów, zwiększa się niepomiernie spożycie rozmaitego rodzaju napojów chłodzących, w których szeregu pierwsze miejsce zajmuje niezaprzeczenie woda sodowa. Wyrób jednak tego napoju budzi pewną kwestyę. Oto obok dwu lub trzech zakładów wyrabiających wodę sodową według wszelkich przepisów hygieny i z wszelką starannością, istnieje we Lwowie niemała ilość drobnych fabryczek wyłącznie w rękach żydowskich zostających, wytwarzających olbrzymią większość wody sodowej, spożywanej przez biedniejszą ludność miasta. Drobni ci fabrykanci, a raczej wyrobnicy napojów gazowych, wziąwszy się do tej fabrykacyi, dla znacznych stosunkowo zysków, jakie przynosi, mało co, albo nic nie dbają o zachowanie warunków zdrowotnych. Dość spojrzeć w jakich dziurach na Krakowskiem lub Żółkiewskiem mieszczą się owe „fabryki“ i jakich nacyń do wyrobu i wysyłania na miasto wody sodowej używają, by się przekonać, że ich wyrób, zdrowiu pożywców dobrej usługi oddać nie może.

Nowości w haftach zaczętych i wykończonych otrzymał w wielkim wyborze i poleca po cenach najniższych MIKOŁAJ LUDWIG Lwów, ulica Halicka l. 14.

Ze względu właśnie na zdrowie publiczne, sądzimy, iż byłoby bardzo pożądanem dokonać rewizyi sanitarnej tych fabryk i sprawdzić wartość wyrabianej przez nie wody.

W klinikach uniwersyteckich we Lwowie przy ul. Pijarów ambulatoryum t. j. ordynacya bezpłatna tylko dla ubogich chorych odbywa się codziennie a mianowicie w klinice dla chorób wewnętrznych od 7 do 10 godziny a w klinice chirurgicznej od 8 do 11 godziny przed południem.

Krwawe zajścia. Wczoraj policjant zebrał z chodnika na ul. Kościopalnej poranioną i pokrwawioną Rozalię R. porzuconą tam jak połamany kłos, przez frekwententów niedalekiego szynku żydowskiego. Nikt jej stamtąd nie dał pomocy mimo, że rany zadane jej zostały w owym szynku. Pokłóciła się mianowicie z nią siostra Anna, dobrze podchmielona i onato Rozalii głowę rozbiła jakimiś ciężkimi przedmiotami. Rozalię opatrzyło pogotowie stacyi ratunkowej.

W Rynku prawie o tym samym czasie najechał jakiś wóz szybko pędzący na zarobnicę Barbarę F. która upadłszy na kamienny bruk mocno sobie głowę potłukła.

Kolej Lwów-Janów. Dyrekcya kolei państw. ogłasza następujący ogólnik o zaprowadzeniu biletów ważnych na częściowe przestrzenie o cenach zniżonych na szlaku Lwów Janów. Z dniem 1 czerwca wydawane będą bilety ważne na częściowe przestrzenie na szlaku Lwów-Janów po następujących cenach zniżonych z ważnością $^1/_2$ miesięczną II kl. 13 zł. 26 ct., III kl. 6 zł. 63 ct; z ważnością 1 miesięczną 23 zł. 46 ct., III kl. 11 zł. 73 ct.; z ważnością 2 miesięczną II kl. 36 zł. 72 ct., 18 zł. 36 ct.

Powyższe bilety uprawniają do jazdy wymienionym szlakiem tylko te osoby, na których nazwisko wystawione i których fotografie do kart dołączone są: wolno zaś na podstawie tychże używać wszystkich rozkładem jazdy objętych pociągów osobowych, przy których znajdują się wozy odnośnych klas. Rzeczone bilety obejmują pół-, jedno- lub dwumiesięczny okres kalendarzowy i nie udziela się opustu przy kupnie biletów w ciągu miesiąca, jak również nie zwraca się uiszczonej należytości w razie niewyzyskania biletu. Sprzedażą tych biletów zajmuje się biuro informacyjne kolei państw. we Lwowie. Bilety rzeczone zamawia się franco, a to bezpośrednio w rzeczonem biurze, lub za pośrednictwem urzędu stacyi w Janowie. załączając fotografią (format wizytowy 6·5 cm. szer. 10·5 cm. wys.) i przypadającą należytość. Wydania biletu zamówionego w biurze informacyjnem można żądać w przeciągu 48 godzin, w innym razie w przeciągu 4 dni po uskutecznionem zamówieniu. Bilety ważne na częściowe przestrzenie oddesłać należy po upływie ich ważności do miejsca wydania, a względnie do stacyi Janów. Przepisanie biletu na częściową przestrzeń ważnego na inną osobę, jakoteż wystawienie duplikatów jest bezwarunkowo wykluczonem.

Wydział Tow. kolonii wakacyjnych dla dziewcząt zawiadamia, że termin wnoszenia podań do Wydziału o przyjęcie do kolonii kończy się z dniem 15. czerwca. Podania wnosić należy za pośrednictwem dyrekcyi szkoły do której dziecko uczęszcza.

Towarzystwo pasyjne (?) Peterki. przybyło do Lwowa z zamiarem urządzenia w naszem mieście przedstawień pasyjnych. Towarzystwo to dawało już przedstawienia w Krakowie i Przemyślu i w miastach tych wywołało tylko oburzenie i niechęć. *Echo Przemyskie* tak pisze o tych przedstawieniach: „Byłem na przedstawieniu Męki Pańskiej. Odniosłem wrażenie przykre, okropnie przykre. Przy każdym obrazie pragnąłem, aby kurtyna jak najrychlej zapadała. Tak mnie się wydaje, sądzę jednakże, że podobne przedstawienia nie mogą działać dodatnio, a nawet nie mogę się zgodzić na to, ażeby nie ubliżały uczuciom najświętszym i najserdeczniejszym. Dla niechrześcijan i dla niewierzących będą one czemś bardzo słabem, nie interesującem, niesmacznem nawet, jeżeli już nie okazyą do poniewierania religią chrześcijańską; dla wierzących będą zawsze niemiłe, bolesne, ba nawet profanacyą rzeczy najwyższych i najświętszych. Już to samo, że rzecz dla każdego chrześcijanina najświętszą, bo Mękę Zbawiciela, dzieło odkupienia przedstawia się za pieniądze, jest dla mnie przykrem, a nawet — może się za ostre wyrażę — wstrętnem. Takich rzeczy za pieniądze przedstawiać się nie godzi, nie wolno, bo między świętością a rzeczą materyalną jest tak wielka przepaść, że jej niczem zapełnić nie można; rzeczy świętych za pieniądze kupić ani sprzedać nie wolno; tak nam mówi serce i rozum, tak nas uczy Kościół św. Chociażby więc towarzystwo pasyjne i p. Peterka mieli jak najlepsze intencye, jak najszlachetniejsze cele na oku, o czem decydować nie mogę i nie mam prawa, to i tak branie pieniędzy dla siebie za przedstawienia uważałbym za niewłaściwe, za nadużycie. Jeżeliby zaś towarzystwo zrobiło sobie z tych przedstawień interes, to byłoby to bardzo karygodnem i cierpianemby w żaden sposób być nie powinno.

„Przypuszczam, że p. Peterka ma na oku naukę widza, ale mimo to nie mogę się zgodzić na te przedstawienia. Na wszelki wypadek chodziłoby tu o naukę wiary, o pobudzenie uczuć pobożnych i religijnych. Na to jest kościół, konfesyonał, rozmyślanie, książka pobożna — a nie sala publiczna, lub teatralna; to jest zadaniem kapłana, matki, — a nie aktora lub aktorki".

„To co może było dobre dla Oberammergau, nie musi być dobrem u nas, tem bardziej, że my nie znamy aktorów, że nie jesteśmy do tego przyzwyczajeni i że za przedstawienie płacić musimy. Z „jasełkami" jest sprawa zupełnie inna. Są one przedstawieniem religijnem o tyle tylko, że przypominają nam ogromną radość całego świata z urodzin Zbawiciela. Jasełka przedstawiają nam nie Pana Jezusa, ale pasterzy, mędrców, radujących się i wielbiących Nowonarodzonego, Heroda przestraszonego o królestwo, — przedstawiają nam nie Boga, ale ludzi. Jest więc istotna różnica między przedstawieniem pasyjnem, a „jasełkami". Są jeszcze inne okoliczności, które uchylają niebezpieczeństwo profanacyi. „Jasełka" przedstawiają dzieci, a nie aktorzy, lub aktorki, w „jasełkach" cały nacisk położony na śpiewy pobożne, a nie na akcyę, „jasełka" wreszcie daje się albo za darmo, albo na cele szlachetne".

„O samem przedstawieniu Męki Pańskiej nie mam co mówić. Dodam tylko, że żadnego dodatniego wrażenia nie robią, a nawet, że sami aktorzy nie zawsze umieli dostroić się należycie do powagi i świętości przedmiotu przedstawianego."

„Słyszałem, że ludzie świeccy obruszali się na to, iż władza duchowna zezwoliła na przedstawienia Męki Pańskiej; o ile dowiedziałem się ze źródła kompetentnego, pozwolenia takiego p. Peterka od władzy duchownej nie otrzymał, więc wszelkie obruszanie się jest nieuzasadnione".

Jubileusz dwójek. W czasach święcenia rozmaitych jubileuszów uczcili uczniowie pewnego gimnazyum lwowskiego wybitną i zdumiewającą zasługę jednego ze swoich profesorów w hiperprodukcyi dwójek z matematyki i propedeutyki. W mowie wstępnej, płaczliwą humorystyką tchnącej, podniósł jeden z uczni, że ich profesor w drugiem półroczu w jednej klasie do 1 maja br. sypnął 120 dwójek z matematyki, w innej około 100 dwójek, a w innej przeszło 20 z propedeutyki itd. aż do skutku zniechęcenia uczni celujących do nauki, a słabszym do możliwego złamania przyszłości. Wartoby, iżby w tej sprawę wglądnęła Rada szkolna krajowa i bezpośrednio stwierdziła, czy uczniowie w innych przedmiotach celujący, matematyki i propedeutyki w bieżącem półroczu szkolnem uczyć się nie chcą lub nauczyć się nie mogą i zaradziła temu fatalnemu stanowi rzeczy ewentualnie w skutkach dla rodziców bardzo szkodliwemu.

Protest Niemców liberalnych. Niemcy liberalni wnieśli na ręce prezydenta Izby dr. Kathreina protest, podpisany przez pp. Grossa, Funkego i Pergelta, w którym wywodzą żale, że wiceprezydenci Abrahamowicz i Kramarz uzurpują sobie przewodnicząc Izbie prawa Izby i dla tego podpisani protestując przeciw temu, wyrażają nadzieję, że... „wiceprezydenci Abrahamowicz i Kramarz urzędy swoje honorowe, do pełnienia których okazali się co najmniej niezdolnymi, bezzwłocznie złożą". Skromne życzenie!

Oświadczenie honorowe. Poseł dr. Gustaw Pessler, reprezentujący w wiedeńskiej Izbie posłów miasto Linc, który na onegdajszem posiedzeniu parlamentu na 171 posłów głosujących za zamknięciem rozprawy nad ustawą o należytościach sądowych zawołał „Schufte" i skutkiem tego pociągnięty został do satysfakcyi honorowej przez młodoczecha Udrzala i dra Henryka Wielowiejskiego, złoży na jutrzejszem wtorkowem (1 czerwca) posiedzeniu Izby oświadczenie honorowe: iż ubolewa z powodu wykrzykniku, uczynionego w podrażnieniu i przeprasza obrażonych. Obrażeni naturalnie zadowolą się tem „oświadczeniem honorowem" dra Pesslera — ale co powiedzą jego wyborcy? Świadkami Udrzala, wyzywającymi dra Pesslera byli: Eugeniusz Abrahamowicz i dr. Włodzimierz Kozłowski, świadkami dra Wielowiejskiego: Parish i Włodzimierz Gniewosz. Pesslera zastępywali: Steinwender i Pommer.

Z Zakopanego piszą nam: Dochodzą nas z Wiednia wieści, że hr. Zamoyski otrzymał nareszcie koncesyę na budowę kolei Chabówka-Zakopane. Niktby nie uwierzył, ile to trudu, ile zachodu potrzeba było, aby wyjednać pozwolenie na budowę tej tak ważnej dla kraju kolei. Decydująca pomoc marszałka hr. Badeniego a przy układaniu warunków pomoc ministra Bilińskiego, umożliwiły wreszcie doprowadzenie kilkoletnich zabiegów hr. Zamoyskiego do skutku. Samo Zakopane przygotowuje się i urządza odpowiednio do mających się zmienić warunków przez kolej. Budują się domy i to już nie góralskie chatki, ale wille obszerne i urządzane z wszelkim komfortem. Zakłady tutejsze a jest ich trzy, także gruntownie zmieniają swoją fizyognomię. Najlepiej poznałem Zakład wodoleczniczy dra Chramca na Chramcówkach i ten też opiszę: Dr. Chramiec przebudował łazienki, nadał budynkowi na zewnątrz bardzo miły wygląd a na wewnątrz urządził łazienki, jak rzadko je gdzie spotkać można. Z dużej poczekalni prowadzą drzwi na wprost do sali z tuszami na prawo do łazienek męskich, a na lewo po damskich. Sala do tuszów to istotnie śliczny wzór budownictwa zakopańskiego. Oświetlona przez okna w suficie. wysoka na $5^1/_2$ metra, obejmuje 180 metrów □ powierzchni. W około galerya wsparta na słupach pięknie rzeźbionych, a przestrzeń między galeryą i sufitem to sama koronka rzeźb i snycerstwa w pięknie i harmonijnie zastosowanym stylu miejscowym. Projekt i przeprowadzenie całej budowy tak tej sali, jak i łazienek jest dziełem architekty p. Zygmunta Dobrowolskiego, profesora szkoły snycerstwa i budownictwa w Zakopanem.

Obok tej budowy stawia Chramiec w ogrodzie piękną willę o 22 pokojach, według planu tegoż samego architekty. Widocznie Zakład dra Chramca się rozwija i jest umiejętnie i sumiennie prowadzanym. Po 10 latach istnienia nazwisko kierownika zyskało sobie rozgłos i dobrą sławę, tak że zamówienia na sezon letni wpływają coraz liczniejsze, a sezony zimowe podtrzymują dotąd w Zakopanem wyłącznie goście w Zakładzie dra Chramca. Jest tu bowiem zawsze największa ich liczba i największy dobór, bo nic dziwnego, gdy najchętniej goście zjeżdżają się do Zakładu, gdzie sam gospodarz pracuje tylko w tym kierunku, aby im dogodzić, a urządzenia demowe, jak sale, pokoje, łazienki werandy, ogród, kaplica itp. są tego rodzaju, że rzadko w sławnych już dziś uzdrowiskach lepsze spotkać można. Obok licznych zajęć domowych ma czas dr. Chramiec urządzać wzorowo Zakopane, jako prezes klimatyki. Dr. Chramiec pracuje nad rozwojem uzdrowiska wytrwale, co uznało namiestnictwo mianując go na nowo na dalsze trzy lata prezesem klimatyki.

Szajka rabusiów — jak donosi *Kuryer Brzezowski* — zaczyna grasować w Rzeszowskiem. Oto jeden z tamtejszych obywateli otrzymał onegdaj list z pogróżkami, aby bezzwłocznie złożył w zapieczętowanej kopercie 20 zł. do spróchniałego drzewa w Staromieściu, w przeciwnym razie zgładzą mu syna jedynaka i jego puszczą z dymem. Nadto nadmienili w owym liście, iż do podobnych czynów założone jest od kilku lat tajne towarzystwo, które w obecnym czasie rozpoczęło swą działalność.

Pomnik Mickiewicza w Warszawie Komitet budowy pomnika Mickiewicza w Warszawie zamówił już projekt pomnika u Cypryana Godebskiego. Drogę rozpisania konkursu na projekt pomnika uznał komitet z wielu powodów za bezcelową. Godebski już w tych dniach przybędzie z Paryża do Warszawy, skoro tylko dokonany zostanie wybór placu pod pomnik.

Jubileusz Deotymy. Z powodu, że w tym miesiącu obchodzi Deotyma pięćdziesięcioletni jubileusz swej pracy literackiej, podajemy jej biografię. Jadwiga Łuszczewska (Deotyma) przyszła na świat 1 sierpnia 1834 r. w Warszawie. Ojciec jej Wacław syn Jana Pawła ministra spraw wewnętrznych i religijnych za Księstwa Warszawskiego, od r. 1832 był radcą komitetu Tow. kredytowego. Człowiek wysoce wykształcony poświęcał się literaturze i od czasu założenia *Biblioteki Warszaw.* był jej współredaktorem. Pod pseudonimem Korczaka napisał on kilka udatnych powieści jak np. „Paulinka," „Ostatni dzień XX w.," Loraici", „Ulryka Land," a w rękopisie zostawił dłuższy poemat p. t. „Strugi w ostatnich sześciu dziesiątkach lat, obrazy rodzinne i narodowe." Matka Deotymy, słynna z piękności Magdalena (Nina) z Żółtowskich była córką generała b. wojsk polskich Edwarda i również zajmowała się literaturą, drukując niektóre swe prace w *Pielgrzymce* Ziemięckiej. W r. 1834 państwo Wacławowie Łuszczewscy otworzyli swoje salony, a „poniedziałki" ich wkrótce stały się jednem z wybitnych ognisk życia umysłowego Warszawy. Gromadziła się tutaj cała prawie inteligencya ówczesna. W takiem otoczeniu i pod takiem wpływem wzrastała i rozwijała się Deotyma wraz ze starszą swą siostrą Kazimierą. Młodociana Jadwiga pierwsze wykształcenie odebrała od swoich rodziców. Ich to troskliwej i rozumnej opiece zawdzięcza ona przedewszystkiem głęboką znajomość języka i zamiłowanie do literatury. Z zapałem pracowała młodziutka dzieweczka nad przyswojeniem sobie nauk, a w tem pomagali jej następnie tacy nauczyciele, jak głośny przyrodnik Antoni Waga i znany historyk oraz estetyk, Dominik Szulc. Dzieje krajowe, nauki filozoficzne i przyrodnicze stanowiły tej główną podwalinę jej rozległego wykształcenia. Literaturę swojską poznała dokładnie, a z obcą zaznajomiła się w doskonałych przekładach polskich.

Aby zdać sobie jeszcze dokładniej sprawę z wpływów, działających na wrażliwy umysł poetki, należy wspomnieć, iż była to właśnie doba, gdy nad krajem przebiegała już burza romantyzmu i na ustach wszystkich były nazwiska Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Pseudo-klasycyzm umilkł lub odzywał się zaledwie stłumionemi echami. Spokojny jednak, pełen kobiecej pogody umysł Deotymy, jej serce drgające pełnią uczuć rodzinnych i religijnych, z lekka tylko zmącone zostały przebiegającą zawieruchą. Temu przypisać należy, iż nie została porwana wirem i zachowała spokój zawsze pogodny. Błędem byłoby jednak przypuszczać, że przez to skłaniała się ku zamarłemu pseudo-klasycyzmowi. Bynajmniej, właściwa jej organizacya umysłu i serca i tworzyła zupełnie samodzielną indywidualność twórczą. Improwizacye stanowiły wstęp do karyery poetyckiej Deotymy. Pierwszy tom tych utworów pojawił się w r. 1854, a potem upłynęło lat 5, zużytych na pogłębianie talentu. Owocem tego były dwa pierwsze tomy „Polski w pieśni", zawierające „Lecha", oraz dwa inne utwory „Dwunastu wojewodów", oraz „Wojnę olbrzymów". Ze wspaniałego tego cyklu pojawiły się potem jeszcze „Wanda", „Wyszomir" i ostatni „Sobieski". Nie poprzestała na tem Deotyma. Nie licząc kunsztownie rzeźbionych drobniejszych utworów znakomita poetka napisała dwa utwory udramatyzowane „Tajemnica owoców" i „Tomira", a nadto szereg powieści „Na rozdrożu", „Zwierciadła na zagadka" i „Branka w Jasyrze".

W Warszawie obchodzono w piątek jubileusz Deotymy uroczystem zebraniem w mieszkaniu jubilatki i w sąsiednich salonach p. Wolfowej. Wśród zgromadzonych przeważali przedstawiciele pióra, przedstawiający zaś na niwie poezyi polskiej stawili się w komplecie. Około godz. 11 wprowadzona przez Adama Pługa i Jana Zacharyasiewicza weszła Deotyma, a jednocześnie kwartet podwójny pod dyrekcyą Noskowskiego wykonał kantatę kompozycyi dyrektora do słów Duchińskiej. Następnie zabrał głos Adam Pług i pod serdecznem przemówieniu wręczył dostojnej jubilatce medal złoty, wybity na jej cześć w Krakowie, a Jan Zacharyasiewicz złożył księgę, mieszczącą w sobie karty z 3.000 podpisów, zebranych z różnych stron kraju. Dalej przemawiali jeszcze: imieniem koła literackiego artystycznego Jan Zacharyasiewicz; imieniem Akademii krakowskiej prof. Krzymuski, wręczając adres Akademii; I. Baliński; Julian Kazimierz Jasiński przy wręczeniu imiennem kółka uprawiających poezyę liry i wieńca laurowego wypowiedział wiersz podniosły; imieniem autorek naszych odczytała kilka słów serdecznych p. Urbanowska i wręczyła wieniec; wreszcie wnuczki Odyńca również złożyły wieniec. Na wszystkie przemówienia odpowiadała czcigodna jubilatka stosowną improwizacyą.

Proces Tauscha. Sobotnia rozprawa i zeznania świadków wypadły na korzyść Tauscha. Nawet prokurator Drescher oświadczył, że dotychczas nie ma dowodu na to, że Tausch był inspiratorem artykułów Normanna-Schumana — i to po trzygodzinnem przesłuchaniu Marschalla, który wprawdzie mocno o to podejrzywa Tauscha, — ale równocześnie przyznał, że dowodów na to nie posiada. Po południowej pauzie obrońca dr. Stello skarżył się przed sądem na to, że oskarżeni nie otrzymali obiadu, wskutek czego prezydent sądu w ostrych słowach zganił to zapomnienie się prokuratoryi. Przesłuchiwani następnie eksminister Köller, generał Bronsart i pułkownik Gaede, zeznają na korzyść Tauscha. Zwłaszcza dwaj ostatni stawali w obronie postępowania oskarżonego, twierdząc, że tuż nieraz roztropniejsi ludzie, aniżeli komisarze kryminalni byli oszukiwani, i że są przekonani, iż Tausch bone fide postępował względem ministerstwa wojny — a oszukiwanym był przez swych agentów.

Derby wiedeńskie, wygrał w tym roku pruski koń, „Safir" br. Oppenheima. Drugim u mety był „Sebaj" Szemeresa, trzecią „Tiptop" Drehera, czwartym „Lastro". Totalizator płacił za „Safira" 11 za 5 zł.

Panika w kościele. Z Pizy donoszą, że w katedralnym tamtejszym kościele wybuchła w piątek w czasie odsłonięcia cudownego obrazu Przenajśw. Dziewicy niepomierna panika, wywołana upadkiem świecy, od której zapaliły się festony. Mimo, że ogień bezzwłocznie ugaszono, poczęto się tłoczyć do drzwi tak, że 9 osób zostało uduszonych, dwoje ciężko, a 21 lekko pokaleczonych — przeważnie kobiet.

Walne zgromadzenie lwowsk. Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" odbędzie się w piątek 4 czerwca o godz. 6 po południu w lokalu własnym, rynek, l. 10, I piętro. Porządek dzienny: Zagajenie. Sprawozdanie z czynności wydziału. Sprawozdanie kasowe. Wybór wydziału i delegatek. Wnioski członków.

Walne zgromadzenie Tow. kolonii wakacyjnych dla dziewcząt odbędzie się we czwartek 3. czerwca o godz. 6. popołudniu w lokalu stow. nauczycielek Rynek l. 10.

Wycieczka „Echa" odbędzie się we wtorek 1 czerwca a w razie niepogody w środę 2 czerwce.

Głosy publiczności.

Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu powołując się na obwieszczenie swej Rady Zawiadowczej z dnia 25. sierpnia 1896 przypomina pp. posiadaczom akcyi banku dawniejszych emisyi że:

Na podstawie statutu Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie, zatwierdzonego reskryptem wysokiego c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 26. stycznia 1887 l. 464, sztuk 940 akcyi zakładowych tegoż Banku emisyi 1881 zostały zredukowane na 20 zł. w. a. z tem, że za każdych 10 takich akcyi wydaną będzie 1 akcya Banku Galic. dla handlu i przemysłu nowej emisyi na zł. 200 w. a.

Gdy część posiadaczy wspomnianych akcyi emisyi 1881 takowych dotąd do wymiany na akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu emisyi 1896 z kuponem 1. lipca 1897 nie zgłosiła, przeto wzywa się tych posiadaczy, by zamiany tej dokonali w jak najkrótszym czasie w Kasie Banku: (Kraków, Rynek 25).

Zwraca się przytem uwagę posiadaczy akcyi do wymiany powołanych, że wspomniana Kasa na żądanie podejmuje się także bezpłatnego pośredniczenia pomiędzy posiadaczami takowych, by umożliwić skompletowanie tychże i wymianę dawnych akcyi na nowe akcye emisyi 1896.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny.

We wtorek piątek występ pni Maryi Laudowej Horzicovej w „Gnieździe rodzinnem" Sudermana.

We środę „Primabalerina" krotochwila w 3 aktach Ernesta Bluma i Raula Toche, oraz „Wdówka" komedya w 1 akcie Meilhaca, debiut pny Anny Poraj.

* **Jeszcze Polska nie zginęła!** (Dzieje legionów Polskich — Kraków — Spółka Wydawnicza polska — 1897 — 8o str. 226. — rycin). Książka illustrowana należy u nas do rzadkich zjawisk. Z prawdziwą więc przyjemnością notujemy pojawienia się wydane, pod powyższym tytułem opowieści dziejowej lat 1796—1806, skreślonej przez p. Stanisława Schnür-Pepłowskiego, a omawiającej w sposób wyczerpujący i przystępny zarazem całokształt historyi naszych legionów, zacząwszy od pierwszej chwili formacyi oddziałów ochotniczych wzdłuż mołdawskiej granicy a skończywszy na pełnych tragicznej grozy scenach rozgrywających się na Santo Domingo. W sześciu obszernych rozdziałach, jakie się złożyły na całość tej książki, autor wyczerpał wszelki możliwy materyał, odnoszący się do owej doby dziejowej lecz rozprószony do tej pory po rozmaitych pamiętnikach i specyalnych monografiach i znany szerokiemu ogółowi raczej z tradycyi aniżeli z historyi.

Nie ograniczając się na kreśleniu akcyi wojennej i przygód żołnierskich naszych legionistów, zarysował p. Pepłowski wyraziście tło dziejowe, współczesne oraz zaznaczył dziejową misyę legionów. Były one — jak to autor we wstępie do swej pracy zauważył — dziejowym protestem narodu żywcem pogrzebanego, który w tych tytanicznych zapasach dowiódł zdumionemu światu, że nie brak odwagi lub poświęcenia stał się przyczyną jego upadku...

Prócz trzech podobizn Dąbrowskiego, znajdujemy w leżącej przed nami książce portrety Kniazeiwicza, Kosińskiego, Sułkowskiego oraz innych osobistości, ważniejszą w formacyi i w działalności legionów odgrywających rolę. — *Jeszcze Polska nie zginęła!* stanowi niejako obszerniejszy komentarz do drukowanej w naszem piśmie pracy tegoż autora p. t. Wódz legionów, ogłoszonej przed kilkoma tygodniami również w książkowej formie. Obecnie kończy p. Pepłowski nową opowieść, także na tle epoki legionowej osnutą. Atoli na razie nie jesteśmy upoważnieni do wymienienia tytułu tego utworu."

TELEGRAMY.

Czerniowce d. 31 maja.

Woda zerwała most na Czeremoszu koło Wyżnicy. Także na drogach powiatowych runęło kilka mostów, a woda uniosła tratwy z drzewem. Cała okolica koło Wyżnicy zalana. Dziś woda zaczyna opadać.

Wiedeń d. 31. maja.

W sobotę komisya parlamentarna naradzała się w obecności hr. Badeniego, br. Gautscha i dr. Bilińskiego, jakąby drogę należało obrać, aby parlament przecież uchwalił adres do tronu. Na życzenie rządu odroczono ostateczne uchwały w tej mierze do jutra.

Wiedeń d. 31 maja.

Cesarz udzielił wczoraj posłuchania hr. Badeniemu i wysłuchał złożonego sobie sprawozdania z obecnego położenia parlamentarnego.

Sonn- u. Montags Ztg. zapewnia na podstawie jakoby informacyj zaczerpniętych w kołach rządowych, że hr. Badeni ma zamiar uprosić cesarza, aby odroczył parlament 5. czerwca, a to po to, aby się mógł podczas lata zebrać sejm czeski i aby rząd mógł nanowo nawiązać w Pradze porwane nici zgody Czechów z Niemcami.

Wiedeń d. 31. maja.

Na uroczystem posiedzeniu akademii umiejętności w pięćdziesiątą rocznicę jej powstania był obecnym cesarz, arcyksiążęta, ministrowie, dyplomaci i dygnitarze. Hołd cesarzowi złożył w przemowie prezydent akademii Arneth. Cesarz w odpowiedzi stwierdził, że akademia położyła wielkie zasługi około rozwoju umiejętności i zapewnił ją o niezmiennej swej życzliwości. Zapanowało po tych słowach entuzyastyczne uniesienie. Wiceprezydent Suess miał potem mowę ku uczczeniu jubileuszu.

Cesarz rozmawiał najłaskawiej z wszystkimi przedstawionymi sobie akademikami i wyjechał z gmachu wśród gromkich okrzyków na cześć swoją.

Konstantynopol d. 31 maja.

Ambasadorowie oświadczyli, iż nie mają nic przeciw zawarciu zawieszenia broni na warunkach podanych przez Turcyę, a nawet przemówią za niem w Atenach. Rokowania o warunki pokoju mają się wszcząć bezzwłocznie.

Paryż d. 31 maja.

Depesze ateńskie zaprzeczają wszelkim doniesieniom o jakichś antydynastycznych prądach w Grecyi czy Atenach i o różnicy zdań, jaka rzekomo miała zapanować między królem a rządem. Depesze stwierdzają, że żywioły spokojne mają w całym kraju przewagę i one nie dopuszczą do zaburzeń.

W Atenach stanęła na porządku dziennym kwestya, czy wypada Grecyi wysłać na obchód jubileuszu królowy angielskiej następcę tronu.

Telegramy urzędowe donoszą, jakoby Grecya nie miała zamiaru protestować przeciw zawarciu takiego rozejmu wojennego, jaki zaproponowała Turcya za zgodą mocarstw.

Rozejm ma trwać póty, póki rokowania o pokój będą tego wymagały.

Ateny d. 31 maja.

Termopile obwarowano tak, aby można było w nich stawić opór nieprzyjacielowi. Z Lamii dochodzi wiadomość, że tureckie wojska tak regularne jak i nieregularne postąpiły naprzód w ostatniej nocy aż pod Hagios Dymitrios, obsadziły Diory, splądrowały okoliczne wsi, i tym sposobem najwyraźniej naruszyły pas neutralny. Kto wie nawet, czy obecnie nie znajdują się już na terytoryum greckiem.

Następca tronu wysłał oficerów, którzy brali udział w zakreślaniu neutralnego pasa, aby skonstatowali, jak daleko się Turcy poza graniczne linie posunęli.

Grecy podejrzewają Turków, iż mimo zawieszenia broni chcą wykonać niespodziany atak na Grecyę.

W lidze filheleńskiej wybuchła niezgoda, wskutek której wystąpili z niej Francuzi i Belgowie.

Pułkownik Wassos wrócił na stałe do Aten.

Kandya d. 31 maja.

Mi sto jest odcięte od wody. Lud i wojsko są w dalszym ciągu wzburzeni. Wczoraj oblano magazyn naftą i podpalono.

Roverato d. 31 maja.

Lega Nazionale na kongresie swoich członków uchwaliła jednogłośnie domagać się założenia wszechnicy włoskiej i włoskiego seminaryum nauczycielskiego w Tryeście.

Bukareszt d. 31 maja.

U następcy tronu stwierdzono nowe ognisko zapalenia w prawem płucu, ale mimo to ma się on ogólnie dosyć dobrze.

Rzym d. 31. maja.

Crispi wniósł formalny protest przeciw ściganiu go przez sądy w procesie Fawilli.

Petersburg d. 31. maja.

W. ks. Włodzimierz odwidził w szpitalu jurjewskim ofiary rozbicia się pociągu pod Wałkiem. Między tych, którzy brali udział w ratowaniu pokaleczonych rozdał ordery. Z Jurjewa wybiera się do Maryenbadu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 31. maja 1897.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 216·75 do 219·25. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 285·75 do 289·75, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 390·— do 400·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 195·— do 205·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. $4^1/_2$% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego $4^1/_2$% los w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal emsk. 4% (I. emisya) 97·60 do 98·30. 4% lo. w $41^1/_2$ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 97·40 do 98·10.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—· Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— $4^1/_2$% 100·10 do 100·80.

Losy: Losy miasta Krakowa 25· – do 27·— Losy miasta Stanisławowa 41·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·60 do 5·70. Napoleondor 9·48 do 9·58. Półimperyał 9·55 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 mare niemieckich 58·40 do 58·90.

— **Wiedeń** d. 31. maja. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 363·—, węg. zakład kredytowy 401·50 anglobanki 160·50, lenderbanki 239·25. koleje państwowe 354·25. elbethal 266 50 akcye tytoniowe 162·—, alpiny 97 90, losy tureckie 57·70 unionbanki 302 50, ruble 127.25.

Wiedeń d. 31. maja.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	22. maja.	29. maja.
Renta papierowa	101·95	101·90
Austryacka renta koronowa	100·85	100·85
Renta srebrna	102·—	101·90
Renta złota	123·—	123·—
4 prc. węg. renta złota	122·40	122·75
Węg. renta koronowa	99·90	99 80
Anglobanki	160 50	159 50
Zakład kredyt.	362 80	361 25
Węg. Bank kred.	400 50	397 —
Bank związk.	2 9·—	257·—
Austr. węg. Bank	953·—	956·—
Unionbanku	300·50	301·—
Austr. zakład kred. ziemsk.	466·—	465·—
Länderbanki	241·50	238 —
Alpiny	94·20	90·75
Nordbany	3505·—	3500·—
Austr. kolei północno-zachod.	263·—	260·50
Kolej doliny Łaby	267·—	265·50
Kolej państw.	354·25	352·—
Kolej połud.	77·25	75.75
Marki papierowe	58 60	58·60

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 31. maja. (Tel. „Gaz. nar.").

Spęd 4 38 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 27 do 29, ciężkie od 30 do 31, osobliwe, prima od 32 do 34.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Wiedeń dnia 31. maja.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na maj-czerwiec	7·78	— 7·99
pszenica na jesień	7·53	— 7·70
żyto na maj-czerwiec	6·56	— 6·72
żyto na jesień	6·13	— 6·33
owies na maj-czerwiec	5·86	— 5·91
owies na jesień	5·53	— 5·62
kukurudza na maj-czerwiec	3·86	— 3 94
kukurudza na lipiec-sierpień	3·97	— 4·03
kukurudza na wrzes.-październ.	4 14	— 4·17
rzepak na sierpień-wrzesień	10·90	— 11·—

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 31 maja.

Hotel Żorża. G. Torosiewiczowa z Brodek, M. Kulikowska z Polski, St. hr. Siekierczyc, L. Horodyski z Tłusteńkiego, A. Czerniakowski z Kipiaczki z Podola ros., F. Mikusiewicz z Dukli, St. Gołaczewski i Toustobab, Z. Groblewski z Kałusza, J. Homolacz z Gorlic, J. Frochlich z Kosel, L. Ortlieb z Mnichowa, J. Kohn i J. Milch z Rudowiec, O. Niessen z Stryja.

Hotele: Belleevue i Metropol K. Janowicza we Lwowie. N. Rutkowski z Stanisławowa, S. Wittlin z Olszanicy, F. Zajączkowski z Majdanu, R. Münzberg z Przesławia, M. Czuczmano z Mikołajowa, S. Libermann z Kołomyi, S. Salzberg z Drohobycza, L. Rosenthal z Budapesztu, A. Landau, S. Braff i H. Lottringer z Brodów, S. Brüll, H. Stein z Wiednia, N. Hauser z Pragi, K. Gutowski z Ołomuńca, L. Jarecki z Dąbrowy, R. Kleinmann z Żółkwi, A. Pietrzycki, z Jarosławia, R. Bełdowski z Nowego Sącza.

Nadesłane.

(Za treść rubryki redakcya nie odpowiada.)

Lekarz chorób kobiecych i akuszer
**D

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

W obec Boga

Modlitwy poranne, wieczorne, podczas Mszy świętej, przed spowiedzią, po spowiedzi, przed komunią i po komunii św., odpustowe: do Trójcy Przenajświętszej, Sakramentu przenajświętszego, do Pana Jezusa, do Ducha św., do Matki Boskiej, do świętych Pańskich, w różnych okolicznościach życia, za chorych, za umarłych; litanie, Koronka do Mąki Boskiej, Droga krzyżowa, Pieśni różne — zebrał

ksiądz Antoni Chmielowski

M. S. T

str. 459 w 32-ce). Wydanie ozdobione **obrazkiem chromolitografowanym** na papierze welinowym. — Cena egzempl. bez oprawy 60 ct., w oprawie w płótno ang. brzegi pąsowe złr. 1·—, w płótno angielskie, brzegi złocone złr. 1·25; w wyborowy gładki szagryn miękki, brzegi złocone złr. 2·—. Na porto należy dołączyć 15 ct.

Wszelkie narzędzia do ogrodnictwa jako to: **Nożyce do gąsienic** po złr. 1·—, **Nożyczki ręczne** od 90 ct. do złr. 3·50, **Nożyce do szpalerów** po zł. 2·60, 3 — i 3·50, **Noże ogrodnicze** na różne ceny, angielskie i niemieckie. **Szczotki stalowe** do czyszczenia drzew po ct. 75 i 85. **Piłki ogrodowe** po ct. 45, 65, 75, 85 i złr. 1·10. **Grabie, łopaty, grace** do ścieżek w największym wyborze i w doskonałych gatunkach — poleca

ANTONI HALSKI

Lwów, plac Maryacki l. 9.

Osobny magazyn mebli żelaznych na pierwszem piętrze.

Cognac francuski z najsławniejszych firm, również Cognac austr. Berger Volk & Comp. po złr. 2 i 2·50 za flaszkę poleca handel

St. Markiewicza we Lwowie.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

TACZKI silne po złr. 2·20 i 2·50, Rafy do szutru po złr. 3·50, łopaty, czagany i inne narzędzia do robót ziemnych poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

POSZUKUJE SIĘ przedsiębiorcy do demolowania starej, postawienia nowej dzwonicy przy kościele w Gwoździcu. Plany, kosztorysy oglądać można u podpisanego. Ks. Nowak, gwardyan Bernardynów.

SKLEP NIEMOJOWSKIEGO przeniesiony z Teatralnej na plac Marjacki 8.

4 POKOJE, kuchnia, ewentualnie i stajnia, natychmiast do wynajęcia ul. św. Marcina l. 65. Bliższa wiadomość w sklepie Dąbrowskiego, Teatralna 7.

Personalcredit

von 500 fl. aufwärts verschafft diskret D. Kramer. beh. aut. Agentur Budapest, Csokonaystrasse Nr. 10.

Szparagi

1 kilo złr. 90 centów.

Ogród Lubycza Królewska.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Bulion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. **Łapszyn — Brzeżany.**

Rządca dóbr

ukończony akademik, praktycznie wykształcony w gospodarstwach w Saksonii i Prus, w ostatnich 5 latach był głównym zarządcą większego klucza, którego dochody znacznie podniósł, poszukuje posady od 1. lipca br. lub później. Włada językiem niemieckim i polskim. Zgłoszenia pod: „Z. 2218" załatwia Rudolf Mosse, Wiedeń

Jedynie prawdziwy

Proszek perski

na owady

sprowadzony wprost od plantatora poleca

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Kto cierpi na Epilepsyę, padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niech zażąda broszurkę o tem gratis i franco. Do nabycia przez: **Schwanen-Apotheke, Frankfurt a. M.**

Antoni Gudiens

Lwów, 1753

plac Maryacki, hotel Europejski

poleca najtaniej w wielkim wyborze

Perkale, Batysty, Piki, Zefiry, Pończochy, Pończoszki i Skarpetki.

SIEROTA po urzędniku przyjęłaby zaraz miejsce do zarządu domu i gospodarstwa do wdowca lub towarzystwa starszej osoby. Wanda F. restante Przemyśl.

REALNOŚĆ DO SPRZEDANIA. Dwa domy z obszernym ogrodem (1005 sążni kw.) względnie gruntem pod budowę, w pięknem i zdrowem położeniu, są zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość ulica Murarska 9 (na Bajkach).

Flance dywanowe

we wszystkich możliwych kolorach taniej niż gdziekolwiek ofiaruje ogród w Lubyczy Królewskiej. 440

POMIESZKANIE składające się z dwóch pokoi wraz z wspólną kuchnią lub z wiktem do wynajęcia na całe lato. Kolej w miejscu, las świerkowy do spaceru, kąpiel, przy domu ogród, od kolei kilkanaście kroków. Adres: M. M. Wybranówka poste restante.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

2000 pokoi tapet

na składzie, taniej niż wszędzie.

Story płócienkowe na wałkach samoczynnych

Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat. Magazyn

A. Krzysztofowicza

Lwów, plac Halicki l. 2.

Reumatyzm, gościec, kurcze, suche bole, influenzę

koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli, apt. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za słoik.

Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie,** ulica Florjańska; **Dyonizego Matuli w Podgórzu, P. Mikolascha we Lwowie,** tudzież wprost u **Eugeniusza Matuli w Radomyślu koło Tarnowa.** 1670

Ręka po użyciu farby

Dla gospodarstwa i przemysłu domowego

Maypole Soap

angielskie

mydło do farbowania

farbuje w każdym kolorze trwale i nie płowieje. **Prucie gotowych sukien nie jest potrzebnem.**

Cena za sztukę **40 ct.** czarne **50 ct.** Wszędzie do nabycia.

The Maypole Com. Ltd. London.

Jeneralna ajencya: **Wien, VI., Mariahilferstrasse 105.**

Skład:

Joseph Voigt & Co., I., Hoher Markt 1, **„zum schwarzen Hund".**

Już nadszedł nowy wybór

KOSZUL DLA TURYSTÓW.

Największy wybór kolorwych pończoch, skarpetek, także dla dzieci pończoszki i skarpetki. Bielizna wełniana prof. dr. Jägera, także bawełniane i siatkowe kaftaniki na lato — poleca po najniższych cenach **Handel płócien i gotowej bielizny**

F. S. BARDASZA we Lwowie Teatralna 9 naprzeciw kościoła katedry.

Patente wzory i marki ochronne we wszystkich krajach, wyrabia dobrze i tanio, urzędowo autoryzowane **Biuro patentów J. FISCHER**

WIEN, I., Maximilianstrasse Nr. 5. 1567

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Dr. IGNACEGO MAZANKA

w Sassowie koło Złoczowa 1679

otwarty od 1. maja 1897 przez cały rok.

Bliższych wiadomości udziela Zarząd.

20 -letnia gwarancya

Osuszenie wilgotnych murów

c. k. patentowaną masą kauczukową.

Tektura dachowa, płyty izolowane, carbolineum.

C. Haumann'a Wdowa i Synowie, Wiedeń, IX./2. Fluchtgasse 11.

Wzory i prospekta gratis i franco. 1852

Od 50 lat przez najpierwsze znakomitości lekarskie uznana jako

najlepsza woda do ust

Anatherynowa

nadwornego dentysty J. G. Poppa w Wiedniu

We flaszkach po 1·40, 1·— i 50 ct. do nabycia we wszystkich aptekach, drog. i perf.

Brzytwy Arbenz'a

z dającą się odmienić klingą, są sławne w świecie z nadzwyczajnej dobroci i zdumiewającej łagodności przy goleniu. Nie są to niemieckie, t. zw. tanie brzytwy, ale francuskie fabrykaty, a oznaczone imieniem i adresem fabrykanta A. Arbenz, Jougne, Doubs, dające **najzupełniejszą rękojmię jakości, pewności i prawdziwości!** Każda sztuka, któraby przy użyciu nie odpowiadała wymaganiom, zostanie z wszelką gotowością zmienioną na inną. Do nabycia we wszystkich handlach. 8052

BRZYTWY ARBENZA

z ostrzem do wyjmywania 2·80, ostrza zapasowe po 85 ct., paski do obciągania od złr. 1·—, mydlarki, pendzle, lusterka, mydła do golenia, otrzymał do wyłącznej

S. PIELECKI i Ska, Lwów

magazyn broni, amunicyi, rowerów, przyborów myśliwskich i uniformowych

Nowo otworzona

PRACOWNIA POWOZÓW

włącznie lakiernia powozów i robót budowlanych, poleca się łaskawej pamięci P. T. interesentów. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące

JOZEF PUKAS

pracownia powozów i lakiernia

Lwów Kopernika 11.

Alojzy Hübner, Lwów

poleca 1822

dla banków, kantorów, kancelaryj, biur, stowarzyszeń, urzędów, szkół, zakładów itp.

znakomite atramenty

jak; Antracenowy, Gallusowy, cesarski i floletowy. **Atramenty do pisania i kopiowania** tak na wagę, jakoteż i w kamionkach i szklannych flaszkach po 1/8, 1/4, 1/2, 1/1 i 2 litry.

Laki do pieczętowania po 16, 8 i 4 lasek w pakiecie

Laki dla banków

Laki do pieczętowania przesyłek pocztowych

Najlepsze laki karminowe do listów, czerwone, kolorowe, czarne itp.

Szpagat we wszystkich grub.

Szpagaty kolorowe przy odbiorze całego pakietu po cenach hurt.

Pióra stalowe, Rączki do piór, Ołówki, Papier listowy kancelaryjny i konceptowy.

Gumę arabską w płynie we flaszkach.

Atrament autograficzny.

Atrament hektograficzny.

Tusz litograficzny. Farbę piórową.

Czernidło autograficzne,

Hektografy gotowe,

Masę hektograficzną Lewitusa,

Gąbki, Terpentynę,

Gąbki do pras litograficznych,

Kwas saletrzany,

Proszek szmirglowy,

Preparat autograficzny.

Przy odbiorze na książeczki na rachunek pół lub całoroczny, osobliwe wyjątkowe ceny.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 2.

Świeży transport

paryskich towarów gumowych

otrzymała i sprzedaje po cenach bardzo przystępnych firma

J. Friedrich i A. Beacock

skład farb, pokostów, lakierów i handel materyałów

Lwów, ulica Hetmańska 14

obok cukierni Wgo Grossa,

Łaskawe zamówienia z prowincyi uskutecznia się natychmiast.

Na sprzedaż.

Kamienica dwupiątrowa, 6 lat wolnych od podatku, przynosząca 8% od włożyć się mającego kapitału, z komfortem budowana i urządzona, z ogrodem, obciążona pożyczką Banku krajowego w sumie 34.000 złr., pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli reflektantom z wyłączeniem pośredników, kancelarya adwokatów Dr. W. Balabana i Dr. A. Vogla we Lwowie, ulica Kopernika 7.

LICYTACYA.

W Lwowskim Zakładzie Zastawniczym

przy ulicy Czarnieckiego l. 1

odbędzie się dnia 8. czerwca r. b. od godziny 9 rano

sprzedaż licytacyjna zastawów

z terminem zapadłości do 8. marca 1897. 1897

Sprzedawane będą przedmioty złote, srebrne, brylantowe, zegarki, perły itp. Prócz tego broń myśliwska, platery itp. Zwykłe czynności biurowe zostaną w dniu tym zawieszone.

TRAUNSTEIN

Bawarskie Podgórze, 600 mtr. n. p. morza. Stacya kolejowa **Monachium - Salzburg.**

Wodoleczniczy Zakład Kneippa

poleca się dla chorych na nerwy, jakoteż na chroniczne choroby wszelkiego rodzaju. Prospekty u właściciela zakładu **Dr. med. G. Wolfa,** nadlekarza sztabowego d. L.

Do naszych zacnych odbiorców!

Kierownictwo znanej Mödlingskiej fabryki obuwia, pozwala sobie zwrócić uwagę swoich stałych i Szan. odbiorców, że do centralnego składu dla Lwowa i okolicy już nadeszły wszelkie nowości obuwia na sezon letni. Największy wybór we wszelkich odcieniach najnowszej mody jasnego obuwia dla pań, panów i dzieci.

Skład główny jedynie tylko 1293

w Hotelu Victoria.

Najrzetelniejsze i najtańsze źródło zakupna

obuwia wszelkiego rodzaju.

Zręczna usługa, szybkie załatwianie wszelkich naprawek. Cennik ilustrowany na żądanie gratis i franco. Zamówienia z prowincyi załatwia się szybko.

Ważne dla kupujących dywany!!

Najlepsze i najtańsze dywany pokojowe, salonowe, ścienne, kościelne i przed ołtarze, jakoteż olbrzymi wybór firanek koronkowych, portyer, chodników, kołder, kap na stoły i łóżka, koców itd. itd. znaleść można we lwowie przy ul. Sykstuskiej l. 6. (w pasażu Hausmanna) dawniej „Teppichhaus Metropole", jakoteż we wiedeńskim Magazynie „Au Louvre" przy placu Kapitulnym l. 3.

Wielmożnym P. T. Panom Urzędnikom państwowym i prywatnym, Duszpasterzom, Oficerom, jakoteż prywatnym na dobrem stanowisku będącym osobom udziela się także ulg w spłatach.

Ilustrowane cenniki wysyła się na prowincyę gratis i franko.

Prawdziwie

perskie i wschodnie dywany

o 40% do 50% taniej aniżeli dawniej.

Osobiście lub listownie zwracać się należy

Do Filii Wiedeńskiego Magazynu „AU-LOUVRE"

Lwów ulica Sykstuska l. 6.

lub do

Magazynu głównego przy placu Kapitulnym l. 3.

Wydawnictwa Gazety Narodowej:

1. **Jaskółczym szlakiem** powieść przez M Rodziewiczównę złr. 1·20
   dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·50
2. **Jelena** powieść przez Juliusza Giżowskiego . . „ 1·20
   dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·30
3. **Dwie nowele** przez Juliusza Giżowskiego . . . „ 1·20
   dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ 1·20

Białe i piękne ręce!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu

KREMEM ROSLINNYM

Słoik 80 ct.

Mydło kosmetyczne

niezrównane.

Usuwa piegi, opalenie słoneczne i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 ct.

Orientalina

Puder w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.

Dentolina

najlepsza glicerynowa pasta w tubkach

do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł. — Cena 25 ct.

Powietrze lasów iglastych w pokoju

otrzymuje się przez rozpylanie

KADZIDŁA SOSNOWEGO.

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddechania cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę. Kawałek 30 centów.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11.

KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1897.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Warszawy), Wieliczki, z Orłowa przez Tarnów od 15. maja do 15. sierpnia wł.; z (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl
osobowy	1·40	ze Stryja (z Hrebenowa tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) Kałusza, Chyrowa
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcza.
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Seretu, Kozowy
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·1	z Krakowa z Orłowa przez Tarnów od 25. czerw. do 15. paźdź. wł.; z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·0	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·5[illegible]	z Krakowa, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
„	8·00	z Janowa od 1. maja do 14 czerw. wł., od 1. września do 30. września wł. codziennie, zaś od 15 czerwca do 31 lipca tylko w dnie powszednie
„	8·15	z Brzuchowic tylko od — do — włącznie
pospiesz.	8·45	z Krakowa z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	8·49	z Brzuchowic tylko od — do — włącznie
„	9·[illegible]1	z Janowa od 15. czerwca do 31. sierpnia wł. tylko w niedzielę i święta
„	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa przez Jarosław, Orłowa, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl
pospiesz.	9·4[illegible]	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	1[illegible]·20	ze Skolego (tylko od 1. maja do 30. września wł.) ze Stryja Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróż przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Hrebenowa od 10. lipca do 31. sierpnia wł Kałusza-Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	9·40	do Janowa
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy. Sopowa, Seretu
„	1·04	do Janowa od 15 czerw. do 31. sierp. wł tylko w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·31	do Brzuchowic tylko od — do — włącznie co niedzieli i święta
pospiesz.	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Kołomszego, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Skolego tylko od 1 maja do 30. września włącznie z Stryja
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 14 czerw. wł. i od 1. wrześ. 30. września włącznie codziennie od 15. czerw. do 31 sierp. wł. tylko w dnie powszednie
„	3·27	do Brzuchowic tylko od — do — wł.
„	3·40	do Zimnej wody tylko od — do wł.
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa i Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15. czerwca do 15. września włącznie
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa tylko od 1. paźdz. do 30. kwietnia wł.
„	8·50	do Janowa od 1. maja do 30. września wł.
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyno, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.